

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni pościelonych.  
**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

**AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:**

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mossa, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstejn & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 sierpnia.

## Z bieżącej chwili.

Manifest Arcybiskupa z Aix, Gouthes-Soularda. — Radykalna odezwa. — Broszura Dupasa. — Wyrok sądu polubowego w sprawie łowienia fok na zatoce Behringa.)

Pismo ks. Arcybiskupa z Aix, msgra Gouthes-Soularda o wyborach nie zostało ogłoszone w formie listu pasterskiego, lecz jest listem, wystosowanym przez ks. Arcybiskupa do jednego z dyceyan. Znaczący w liście tym na wstępie obowiązek brania udziału w głosowaniu, powołuje się autor listu na znaną encyklikę Ojca św. z 16 lutego r. 1892, w której Papież wzywa duchowieństwo i wiernych we Francji do uznania republikańskiej formy rządu.

Rozumie się, dodaje msgr. Gouthes-Soulard, że chodzi tylko o formę rządu, nie zaś o obecne rządy sekularne, prześladowające Kościół, t. j. o rządy wolnomularskie; przeciwko tym przeciż i sam Papież występował, zwracając uwagę na niezbędne reformy, które należy przeprowadzić. Ojciec św. jest moim nauczycielem, jego więc słucham; nie jestem zaś ani pojednanym ani niepojednany, pragnę tylko być rozsądnym katolikiem i Francuzem.

Wybieracie dobrze — pisze dalej Arcybiskup — mianowiec głosicie tylko na ludzi ze swojej okolicy, dobrze wam znanych, którzy te same, co wy będą mieli interesa; wybieracie ludzi uczciwych i sumiennych, oni nigdy w sprawy panamskie lub tego rodzaju przedsiębiorstwa finansowe, które pochłonęły setki milionów franków z oszczędności ludzi niezamożnyh.

W dalszym ciągu listu swego Msgr. Gouthes-Soulard domaga się zniesienia praw szkólnych, które dzieła dzieci na dwa obozy i podwajają kosztu rodziców, dalej zniesienia ustawy wojskowej, obowiązującej seminarzystów i duchownych do służby w armii, gdy przeciż służba przed otarzeniem nie da się pogodzić z służbą wojskową; na polu bitwy zadaniem duchownych jest opieka nad chorymi i umierającymi, tej zaś nigdy nie odmawiają.

Ksiądz Arcybiskup zajmuje się także kwestją robotniczą, żądając skuteczniejszej opieki dla klas pracujących, zwraca uwagę na potrzebę oszczędności w administracji państwowej, gdy bowiem cały majątek Francuzów oceniony jest na 220 miliardów franków, drugi Francji wynosi 40 miliardów.

Republikańscy dzisiaj — powiada list dalej — nie chcą, aby nimi rozdzielili klerykałowie, otóż my nie chcemy, aby nami rozdzielili wolnomularze, a faktycznie kilkuset członków łóż dziś burmistrzują we Francji. Jeden z nich, który opuszczył szeregi, powiedział niedawno: „Założę jedynie tego, że należało do sekty, która obejmuje prawie wyłącznie żydów i wrogich prawdziwej demokracji oportunistów.“

Autor listu w końcu przypomina porządek dzienny, uchwalony jednomyślnie w Izbie, brzmiący, jak następuje: „Izba zdecydowana na popieranie rządu w stłumieniu wszelkich objawów korupcji i na przeszkolenie, aby się powtórzyły praktyki rządowe, które potępia, przechodzi do porządku dziennego“ — i powtarza swoje hasło: „*wybieracie ludzi uczciwych, sumiennych i zdolnych*“.

Wśród radykalnych odezw wyborczych we Francji najradykalniejszą jest ostatnia, ogłoszona przez „Petite République française“ i „Intransigence“ a zwrócona do obywateli, „chcących sanacji Rzeczypospolitej“. Oszkano kraj — woła proklamacja — i na monarchii przyklejono republikańską etykietę. Obecna konstytucja jest klamstwem i obłądą; następna winna objąć duszę i serce Francji, winna być dziełem osobnego zgromadzenia, któreby przeprowadziło rewizję konstytucji. Na czele programu przyszłej Izby musi stanąć przede wszystkim zwolanie konstytuanty; następnie rozporządzenie należy biz wycieńnienia i spoczynku walkę tak długą, dopóki wbrew oporowi reakcji i jej warowni, senatu, nie będzie obalona konstytucja z roku 1875. Do odezw tej przyłączyła się znaczna część socjalistycznej prasy, a więc organ Marxistów „Le Parti Ouvrier“, dalej szeregiem „Parti Socialiste“, „La Question sociale“, „La Revue socialiste“ i około dwudziestu prowincjonalnych dzienników południowej Francji. — Prócz ruchu wyborczego broszura Dupasa nie ustępuje z lamów prasy paryskiej. I tak jeden z dzienników donosi, że w czasie, kiedy Dupas i agent policyjny Soudais zajęci byli poszukiwaniem Artona, jego przyjaciel Royère otrzymywał nieustannie listy od wybitnych polityków, ostrzegające Artona, dokąd w danej chwili zwraca się pościg policyjny. — W broszurze Dupasa niezbyt pochlebnie — jak wiadomo — wspomniany był Andrieux. Były prefekt policyjny, powróciwszy z swego okręgu wyborczego Tours i Niort, w kilku interwjuach broni się przeciw zarzutowi Artona, jakoby „znaczące sumy kosztował“ barona Reinacha. Twierdzenie Dupasa i Artona — tłumaczył Andrieux jednemu z ciekawych dziennikarzy — jest tylko aktem zemsty. Już w ankietie parlamentarnej zwróciłem uwagę na dwuznaczne postępowanie Dupasa i domagałem się jego dymisji. Nie dziwię się wobec tego, że oszust i wspólnik Reinacha wraz z agentem policyjnym starali się przygotować mi „niemiłą potrawkę“.

nie odstąpiła Stanom Zjednoczonym Alaski albo wyłącznego prawa do łowienia fok na morzu Behringa poza granicą terytorium nadbrzeżnego. 2) Wielka Brytania nie przyznała ani nie zezwoliła, aby Rosya miała prawo wyłącznego sądownictwa w kwestyi rybołówstwa na morzu Behringa. 3) Morze Behringa objęto pojęciem „Wielki Ocean“, które zostało umieszczone w układzie z r. 1825, zawartym pomiędzy W. Brytanią a Rosją. W myśl tego układu, Rosya nie miała ani wyłącznego prawa jurysdykcji na morzu Behringa, ani też wyłącznego prawa do łowienia fok w zwyczajnych granicach nadbrzeżnych nie wykonywała i nie posiadała. 4) Wszelkie prawa Rosyi w części morza Behringa, na wschód granicy, ustanowionej mocą układów między Stanami Zjednoczonymi a Rosją w marcu 1867 r., przeszły zupełnie na Stany Zjednoczone. 5) Stany Zjednoczone nie mają żadnego prawa obrony lub własności do tych fok, które przebywają na wyspach Behringa należących do Stanów Zjednoczonych, jeśli te fok znajdują się o trzy mile od brzegu. Sad polubowy ustanawia następnie regulamin, tyczący się ochrony fok na morzu Behringa poza granicą jurysdykcji odnoszonych rządów. Tak tedy spór toczy się od kilku lat pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Anglią niejednokrotnie z zaciętością wojenną, został ostatecznie rozstrzygnięty na niekorzyść Stanów Zjednoczonych.

\* *Dziś* o 7-mej wieczorem odbędzie się w Bazarze walne zebranie wyborców, celem ustanowienia nowego komitetu.

Wyrażamy nadzieję i gorące życzenie, aby cała inteligencja wspólnie z ludem stanęła do rady i głosowania nad tak ważną sprawą.

Wyrażamy też nadzieję, że zebranie to odbędzie się ze spokojem i godnością, odpowiednią sprawie. Gdyby nas nadzieje nasze zawiodły, zwątpićby nam przyszło o zgodzie i solidarności społeczeństwa naszego na długie czasy. Dajmy dowód, że umiemy nie tylko działać, lecz i panować nad sobą. Bez umiarkowania nigdy nigdzie się nie dochodzi do zamierzonego celu, a najmniej w polityce i w sprawach publicznych.

Można być energicznym i stanowczym, ale umiarkowania potrzebują tak samo olbrzymi, jak karły.

Daj Boże! aby się ziściły nasze najgorętsze życzenia, a dziś wieczorem duch zgody i jedności zapanował nad zebraniem w tak ważnej sprawie obywatelstwem.

\* *Z Krotoszyzna* odbieramy dwa poniższe pisma.

Na korespondencję umieszczoną w „Orędowniku“ nr. 178 oświadczam niżej, że działalność pp. dr. Borowskiego i Hipolita Robińskiego nigdy w pismach nie pominąłem mianem socjalizmu! Przeciwnie, stósunek mój do tychże Panów tak prywatny jak i pasterski, jest jak najlepszy.

Co do p. Hipolita Robińskiego nadmienię jeszcze muszę, że w wszystkich pracach naszych społecznych idziemy zawsze zgodnie ręką w rękę i daj Boże mieć wszystkich takich poświęcających się wszędzie dla dobra sprawy naszej zacnych obywateli, jakim jest p. Hipolit Robiński.

W Krotoszyźnie, dnia 12 sierpnia 1893.  
Ks. Kegel, dziekan.

My niżej podpisani włościanie, którzy na Vtym Zjeździe Spiewaków polskich w Krotoszyźnie tworzyliśmy banderę, oświadczamy, że p. Hipolit Robiński nie przemawiał do nas po niemiecku, a przyjmując nas gościnnie, tylko po polsku do nas przemawiał.

Oświadczenie „Orędownika“ jest więc bezcelnym kłamstwem i radzimy każdemu, żeby pisma tego u siebie nie trzymał, bo ono podkopuje honor najzaciejszych obywateli i niweczy jedność i zgodę braterską.

Równocześnie dziękujemy p. Robińskiemu, że nam tak, wspaniałą zgotował ucieczkę i życzymy mu, aby go Bóg Wszechmocny przy czerstem zdrowiu w jak najdłuższe lata zachować nam raczył.

Krotoszyzn, w sierpniu 1893.  
Stanisław Wysocki z Bożacina, Franciszek Musielski z Gorzup, Franciszek Morgiel z Gorzup, Franciszek Wysocki z Osuszy, Andrzej Barczak z Gorzup, Stanisław Minta z Bożacina, Stanisław Matusek z Bożacina, Antoni Namysł z Dziele, Franciszek Namysł z Dziele, Michał Minta z Lutogniewa, Franciszek Minta z Lutogniewa, Antoni Przybyłek z Dąbrowy, Franciszek Czubak z Dąbrowy, Andrzej Kowalewicz z Dziele, Stanisław Minta z Osuszy, Ignacy Szczurek z Osuszy, Józef Fityz z Durzyna, Józef Szymura z Durzyna, Franciszek Minta z Osuszy.

**Walne zebranie**  
wyborców miasta Poznania odbędzie się dziś **dnia 16 b. m. o godz. 7 wieczorem na sali Bazarowej.**

Porządek obrad:

- 1) Zagajenie.
- 2) Sprawozdanie ustępującego komitetu z jego czynności.
- 3) Sprawozdanie kasowe.
- 4) Wybór nowego komitetu.

Na walne zebranie to zaprasza komitet wszystkich uprawnionych wyborców miasta Poznania.

Ze względu jednak na to, że kasa z powodu kilku w tym czasie odbytych walnych zebrań oraz dwukrotnych wyborów do parlamentu jest zupełnie wyczerpaną, zatem dla pokrycia kosztów niniejszego walnego zebrania komitet wyborczy uchwalil wstępnie od każdego wyborcy 20 fen.

Dalój komitet chcąc zabezpieczyć spokój, ład i porządek na walnym zebraniu i dać możność wyborcom, aby oni sami tylko radzili, i żeby na nie wstępu nie mieli ci, którzy z powodu wieku nie mają jeszcze prawa wyborczego, lub ci, którzy nie są wyborcami miasta Poznania — uchwalil, aby wstęp na salę mieli tylko ci, którzy się kartą podatkową lub meldunkową bieżącego roku wykaza, że są wyborcami. Karty meldunkowe wydaje odnośny komisarz obwodowy.

Ozuwać nad tem wszystkim będą mężowie zaufania i straż obywatelska, którzy zaopatrzeni będą w oddzielne oznaki.

Komitet przekonany, że wszyscy ci, co milują ład i porządek i nie chcą, by Poznań nadal dawał z siebie zgorzenie dla wszystkich, zastoją się do powyższych uchwał, a każdy wyborca dołoży starania, by przyszłe walne zebranie odbyło się w należytych spokojnie i porządku.

Poznań, 12 sierpnia 1893.

**Komitet wyborczy miasta Poznania.**

Fr. Dobrowski, przewodniczący. W. Gniatczyński, sekretarz.  
Marcin Andrzejewski, skarbnik.

Andruszewski Albini, Bukowiecki Julian, Chojnacki Ignacy, Dandelski Wincenty, Dr. B. Erzeplki, Dr. M. Kantewski, Dr. B. Krysiwicz, Lisiecki Roman, Dr. Rzepecki Ludwik, Józef Sobiecki, Urbański Feliks, M. Więckowski.

**Bydgoszcz!!**

Garść tam zaledwie Polaków, powołana, żeby wobec najniechętniejszego właśnie dla nas żywiołu niemieckiego pracować spokojnie, dorabiać się, zdobywać piędz po piędzi gruntu narodowego, a chronić polskość od pośmiewiska.

To też przeważna część tej garści, świadoma swych zadań, wedle tej świadomości postępuje. Mianowicie też cała inteligencja — z wyjątkiem jednej osoby — reprezentuje tam, jak wszędzie, rozum polityczny, ład, porządek obok szczerzej polskości.

Odlam tylko niezaczynny w tej garści bydgoskich Polaków rozpolitykował się na wielką skalę i chce „reformować“ politykę, społeczeństwo, naród.

Znalazłszy ambitnego a w środkach nieprzebiegającego naczelnika, garstka ta organizuje i wyprawia na zebraniach publicznych burdy i hałasy, uwłaczające godności polskiej sprawy. Ten pan, na którego głowę spada cała odpowiedzialność za te sprawy, niech sobie pozwoli powiedzieć, że łatwo jest rozburzyć namiętności mas, ale trudno nad nimi zapanować i utrzymać je w ryzie dla zamierzonego celu. Wedle sprawozdania naszego z Bydgoszczy, już dziś się okazywać zaczęła cała niemoc sprawcy burd bydgoskich; maluczko, a gwizdzące i hałasujące rzesze przejdą do porządku rzeczy nad swą „powagą“ i kopną ją nogą.

Ale nie o to nas głowa boli, niech na winnych spadnie zasłużona kara, jeżeli się opamiętać nie umieją.

My dziś z najwyższym uznaniem podnieść zamierzamy tylko postępowanie komitetu i przewodniczącego.

Tenże widząc, że w obec usposobienia, jakie panowało na zebraniu bydgoskiem, nie może być mowy o możliwym zakończeniu wieca, z

podziwienia godną energią zamknął posiedzenie, nie czekając, aż je rozwiąże policyja, na co się niewątpliwie zanosilo.

Tak powinni sobie postąpić wszyscy mężowie, przewodniczący burliwym zebraniom. Jest hańbą dla nas, że od pewnego czasu policyja musi nasze zebrania rozwiązywać. Dziwić ję się nie można; wobec tego co się dzieje, jest ona zupełnie w swem prawie. Ale sromota spada na nas.

Od takiej sromoty p. Mieczkowski uratował nas w Bydgoszczy i część mu się należy za czyn tak energiczny.

Nie chcecie, nie umiecie obradować spokojnie i poważnie, to idźcie do domu uspokoić swe namiętności, a nie przymnażać ohydy, że roztrąbiano znów po całym świecie wiadomość o rozwiązaniu polskiego zebrania przez policyja.

To dziś dla nas najważniejsza zdobycz i wskazówka z ostatniego zebrania bydgoskiego.

Sądzymy też, że jeżeli komitet, celem obrania nowego komitetu, zechce rychło zwołać nowe zebranie, nie koniecznie takowe będzie musiało się odbyć w Bydgoszczy. Reszta powiatu ma także prawo do wygodniejszego udziału w zebraniach.

O innych ważniejszych objawach tegoż zebrania, pomówimy może jeszcze następnie.

## Przeciw konkurencji

z strony zakładów karnych w dziedzinie przemysłu, od dawna występują rzemieślnicy w pojedynkę i zbiorowo przez cechy i inne stowarzyszenia przemysłowe. Rząd, co przynajmniej należy, uznaje te skargi, jako słuszne i uzasadnione, ale trudno mu znaleźć skuteczne środki zaradcze. Niepodobna przecież wymagać od rządu, aby dziesiątki tysięcy rąk zdolnych i silnych do pracy, pozostawiał bezczynnymi przez całe lata w zakładach karnych, jako niektórzy radzili.

Obecnie krąży po gazetach niemieckich komunikat dowodzący, że rząd ponownie zajął się tą tak ważną sprawą, aby zapobiedz krywdzeniu przemysłowców i rzemieślników przez zakłady więzienne.

W ministerjum spraw wewnętrznych — tak brzmi ten artykuł — pod którego zarządem są domy karne, zajęto się obecnie bardzo żywo kwestją konkurencji, jaką te domy prywatnym rzemieślnikom wyrządzają. Dotychczas pozwalano na to, aby więźniowie pracowali dla przedsiębiorców prywatnych, którzy mając w więzieniu tanie siły robocze, mogą za tańszą ceną niż drudzy rzemieślnicy sprzedawać te wyroby więzienne. Minister spraw wewnętrznych pragnie, o ile możności, ograniczyć to wyrabianie na rachunek osób prywatnych. Ministerstwo spraw wewnętrznych porozumiało się w tym względzie z ministerstwem wojny. Od kilku lat w wszystkich korpusach są urzędy zajmujące się wyrabianiem mundurów i innej odzieży dla wojska. Te urzędy nie mogą podobać pracy, dla tego też znaczną część tym mundurów itp. oddawano zakładom karnym. Każdy korpus ma wyznaczonych po kilka zakładów karnych, którym te roboty wydaje. Rząd pragnie nietylko część sił więziennych, ale nawet wszystkie zużytkować w tym kierunku przez to, że więźniowie będą wyrabiali ile możliwości wszystko, czego ich zakład potrzebuje, a nadto będą oni zatrudniani pracami dla innych zakładów rządowych. Mają oni wyrabiać sprzęt i urządzenia biurowe, budowane a nawet prace mularskie wykonywać.

Tak brzmi ten artykuł. Nie godzimy się na twierdzenie artykułu, jakoby ci prywatni spekulanci, dla których pracują więźniowie, za tańszą niż inni z ich zawodu, cenę sprzedawali wyroby więzienne. Tak nie jest! Ten towar nie jest bynajmniej tańszym, chyba wnieczas, gdy taki przedsiębiorca, szewc, krawiec, stolarz, kupiec itp. chce pokonać swoich konkurentów. Jeżeli mu zaś o to nie chodzi, to zbiera on od razu wysokie zyski na towarze więziennym, z którego wyrób tanięj płaćąc niż inny rzemieślnik, w krótkim czasie bajeżonego dorabia się majątku. Najczęściej żydzi pośrednio lub bezpośrednio umieją się postarać o te roboty więzienne, marnując nimi konkurentów chrześcijańskich.

Powiada autor artykułu, że rząd pragnie „ile możliwości ograniczyć wyrabianie na rachunek osób prywatnych.“ — Czyżby nie można tego zupełnie zaniechać? To byłoby niewątpliwie bardzo pożądanym i uczciwym działaniem z tego przemysłowcy mniejsi, nie mogący korzystać z pracy więźniów.

Przez to, że rząd będzie kazał więźniom stawać budynki i gmachy rządowe; przez to, że więźniowie będą wyrabiali wszelkie przedmioty stolarskie, ślósarskie itp. dla takich budowli, nie osobiwie się rząd przysłuży rzemieślnikom, stawiając im tak niebezpiecznego konkurenta. Dziś prywatni rzemieślnicy wykonują te prace, oddane im w drodze submisji. Po tej „reformie“ straciłby oni ten zarobek, wypchnięci z niego przez konkurenta, na którego utrzymanie w dodatku w formie podatkowej płacić muszą, aby pokryć niedobór, który się zwykle wykazuje w etacie zakładów karnych.

Przyznać trzeba, że rozwiązanie tej kwestyi w kierunku, aby szewcom, krawcom, stolarzom, ślusarzom, tokarzom, introligatorom, fabrykantom cygar itp. nie stawiać konkurencji, jest niezmiernie trudnym, ale to środki, o których mówi autor powyższego artykułu, nie będą mogły zapobiedz słusznemu żalom tylu interesowanych w tej kwestyi rzemieślników. Zbyt dużo jest więziół! Temu trzeba przede wszystkim zapobiedz. "Urządzenie prawidłowe a dobre szkoły — wołał przed czterdziestu laty Harkort w sejmie pruskim — a wypróżnienie więziół." Tymczasem więziół coraz więcej nowych powstaje, a wszystkie przepelnione! Smutny to znak czasu, smutek to świadectwo, wystawione szkole i wychowaniu publicznemu.

## Pismo Ojca św. do dr. Decurtins.

Znany katolicki, wielce uzdolniony, szwajcarski socyolog, zwołał w drugie święto Wielkanocy b. r., o czem donosił nam w swoim czasie, w Biehl w Szwajcaryi wielkie zebranie delegatów szwajcarskich robotników, na którym członkowie różnych stronictw i wyznań uznali doniosłość encykliki papeżkiej *Rerum novarum*, a nadto obradowali nad międzynarodowym ustawodawstwem robotniczym i powzięli odnośne uchwały. Zebranie w Biehl było największem i mającym najdonioślejsze znaczenie zebrań tego rodzaju i teraz Ojciec św. na przesłany Mu referat z obrad owego kongresu robotniczego wystosował do p. Decurtins pismo następującej treści.

"Naszemu ukochanemu Synowi Kasprowi Decurtins pozdrowienie i błogosławieństwo apostoelskie! Nie ma dla Nas nic bardziej pożądanego niż to, że znajdujemy sposobność okazać współdziałanie i troskliwość Naszą, z jaką zajmujemy się klasą robotniczą; Naszym to jest życzeniem, aby polepszyć pozalowania godny los ich i zamienić na los godny ludów uczywilizowanych, przyczem miłość i sprawiedliwość służą Nam za gwiazdy przewodnie, które wyprowadzą religia chrześcijańska i z dnia na dzień coraz bardziej na całym obszarze ziemi szerzyć będzie. Natura Naszego urzędu wymaga sama ze siebie, abymy byli zawsze z pomocą gotowi tam, gdzie smutni potrzebują pociechy, słabi podparcia, a nieszczęśliwi ulgi w cierpieniach. Pobudzeni przez rozpoznanie tego wzniosłego obowiązku i pamiętając na nauki, jakich udzielił Boski Zbawca rodzajowi ludzkiemu, wystosowaliśmy w encyklice *Rerum novarum* do katolickiego świata słowa, zawierające postulat miłości i pokoju. Obszernie traktowaliśmy w niej położenie robotników i jako cel postawiliśmy sobie usunięcie smutnego rozdziału, uciskającego obecnie wielce społeczeństwo ludzkie: zawisto nam nie jak czarny obłok wzburzenia namiętności ludów, grozi im huczająca burza z widmem rozbięcia w dali. Nie przestaliśmy też wobec najwyższych władz obywatelskich występować w sprawie ludu pracującego, aby tak wielki i tak pożyteczny zastęp ludzi nie był opuszczony i bez ochrony oddany na łup klasy żądnej zysków, która jego niedolę wykorzystuje na własną korzyść.

Z tego powodu nie miałem zadowoleniem, Ukochany synu, napełniło Nas Twoje sprawozdanie z odbytego niedawno kongresu w Biehl w Szwajcaryi, gdzie delegaci zebrali się w kilku tysiącach robotników; jakkolwiek przybyli z najrozmaitszych okolic i rozmaitości pod względem usposobienia i religii, jednakże z wielkim zapałem i uznaniem wyrażali się dla wyższej wzmiarkowanej encykliki, uznali, że między ona zasady, które się nadają doskonałe do tego, by strzedz ich uprawnionych żądań i co jest ogólnym życzeniem, udzielić im siłnych podstaw do przeprowadzenia sprawiedliwego stanu rzeczy; tylko w ten sposób może powrócić stały pokój do społeczeństwa ludzkiego, jeżeli się usunie dawny zatarg między chlebodawcami a robotnikami. A jak w samą rzecz przyczynia się do tego zbawienna potęga Kościoła katolickiego, tego dowodzi z pewnością tak ciągle i daleko sięgające doświadczenie, jako też i świadectwo tych, którzy wedle własnego wyznania, stoją zdale od Kościoła. W swej naturze i założeniu jest Kościół matką i wychowawczynią ludów i posiada potężne środki do rozporządzenia, za pomocą których mogą ludzie, potączeni w jedno prawne państwo, urządzić życie swoje nietylko w sposób godniejszy poszanowania i świętszy, ale nadto i wygodniejszy. Wskutek tego nie może on postąpić inaczej, jak na zmniejszenie cierpień i złagodzenie niedoli podać z miłością dłoń pomocną. Wystarczy przypomnieć o tem, co wedle historii i tradycji przodków Kościół uczynił, aby usunąć hańbę dawnego niewolnictwa. Z okoliczności, że on sam własnymi siłami zdołał z gruntu wytępić taką hańbę społeczeństwa ludzkiego, która tak głęboko wni-

knęła w obyczaje, można łatwo wywnioskować, co może zdziałać, aby pracującą klasę uwolnił od utrapienia, w jakie ją w naszych czasach pogrążyło ukształtowanie się społeczeństwa ludzkiego. (Dokończenie nastąpi.)

## Walne Zgromadzenie Towarzystwa im. Leona w Innsbrucku.

W dniach 24 do 26 lipca b. r. odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa im. Leona, które — jak wiadomo — zostało zawiązane na mocy uchwały wiedeńskiego wieca katolickiego z r. 1889 w tym celu, aby stanowilo punkt zborny dla wszelkich naukowych usiłowań w duchu chrześcijańskim prowadzonych.

Zarówno liczba uczestników z najdalszych stron przybyłych, jak nadzwyczaj interesujące posiedzenia różnych sekcji, świadczą o wielkiej żywotności tego Towarzystwa, z którego i Kościół i państwo ważnych mogą się spodziewać korzyści, osobliwie pod takim dzielnym wydziałem, jaki Towarzystwo obecnie posiada.

Na wstępnem zebraniu O. Rektor Forster T. J. zwrócił uwagę słuchaczy na stanowisko Leona XIII w nauce i zaznaczył, że wielki ten Papeż, wskazując na św. Tomasza z Akwinu, wynalazł dla nauki dzisiejszej ożywe źródło. Chociaż bowiem ogólny poziom wiedzy podniósł się znacznie, nauka dzisiejsza jednak więcej idzie w szerz, niż w głąb i wobec nowych zagadnień, jeśli tylko głębszych studiów wymagają — poprzestaje na słowach: "Ignoramus et ignorabimus." Odwołując się do św. Tomasza, Ojciec św. ukazał nauce nowe tory, prowadzące ją równocześnie w głąb i w górę, do Boga. Taki też cel wytknęło sobie Towarzystwo im. Leona.

W sekcji teologiczno-filozoficznej (przewodn. prof. uniw. dr. Schindler) odczytano referat prof. uniwersytetu dr. M. Limbourg'a o "kategorycznym imperatywie Kanta". Odczyt wykazał słabe strony tej etyki bez Boga, która nie wytrzymuje krytyki ani ze stanowiska filozoficznego, ani ze stanowiska praktycznego. W rezolucyach wyrażała sekcja życzenie, w myśl wniosku profesora Schindler'a, aby wykłady z apologetyki, miane we Wiedniu, ukazywały się drukiem, tudzież, aby wykłady takie urządził także w innych miastach.

W sekcji historycznej (przewodn. bar. Helfert) ks. dr. Zöschbauer odczytał rozprawę profesora uniw. dr. Pastora o "pielęgnowaniu chorych w czasach t. zw. Reformacji". Rozprawa, która ma wejść jako siódmy rozdział do prowadzonej dalej przez profesora Pastora historii Janssena, opisuje, jak w czasach t. zw. Reformacji u protestantów trwożą przed śmiercią i obawa zarażenia się paraliżowała wszelką dobroczynną i miłosierną działalność, jak natomiast Kościół katolicki zakwitł wtedy przez założenie różnych szpitali i nowych zakonów (Kapuclnów, Jezuitów i Braci Miłosiernych). Błoga ich praca w usłudze cierpiącej ludzkości przypomina znane przysłowie: "Wygodnie jest żyć po lutersku, ale dobrze po katolicku umierać."

W rezolucyach postanowiono zwrócić się z prośbą do Wydziału o wydanie: 1) podręcznika do nauki historii powszechnej dla użytku wyższych klas szkół średnich; 2) przewodnika do znajomości dziejów i literatury ojczyźnej; 3) dwutomowego wyciągu z historii powszechnej Weiss'a dla wykształconych warstw.

W sekcji socyalnej dnia 26 lipca uchwalono na wniosek dr. Waitza wezwać wydział do urządzania praktycznego kursu socyalnego, na wzór tego, który w zeszłym roku w Niemczech się odbył. Praktyczny wniosek podał O. Duhr T. J.; żądał on, by Towarzystwo zajęło się wydaniem popularnego pisma, wyświecającego najbliższe cele socyalnej reformy w Austrii.

Ze sprawozdania, odczytanego na publicznym posiedzeniu przez bar. Helferta, dowiadujemy się o dotychczasowej literackiej działalności Towarzystwa Leona. Oprócz subwencji, udzielanych różnym wydawnictwom, Towarzystwo wspierało przedewszystkiem czasopismo „Oesterreichisches Literaturblatt" (wyd. dr. Schnürer), zajmujące się wszelkimi gałęziami wiedzy, a nadto miało na oku wydawnictwo źródła i opracowań do historii, literatury i języków w Austrii, na wzór publikacji literackiego związku w Stuttgardzie.

## List otwarty do Bismarcka.

IX.

Gdyś Pan skończył swoją karierę urzędową i tem samem rozwiązałeś języki także tym ludziom,

Syndyk, który chciał wziąć w obronę mnie, najniższego sługę praw, był zmuszony uciekać i zabarykadować się w swem mieszkaniu. Karabinierów, których wezwałem na pomoc, rezbrojono. Było nas dziesięciu przeciw stu!

Ale to, co mam panu jeszcze do powiedzenia, jest stokroć okropniejszem, stokroć ohydniejszym... Ci dźcio, okrutniejsi od kanibalów z wysp dalekich, popelnili najstraszliwszą zbrodnię... jednę z tych, które nie, obwiniają nikogo, ponieważ są zbiorowe.

Głós Fulgencjusza Guyadoz drżał. On sam bladł, krople potu sływały mu z czoła i lyszę czaski. Nalał sobie wina i wychylił od razu, spoglądając ukradkiem na Adryana de Serméze, który go słuchał poważnie i w milczeniu. Później rozpoczął tym samym głosem, nieco stłumionym:

— Moja córka i mąż jej wiedzieli już o tem, co zaszło. Matka przerażona, wita się na łożu, wzywając na pomoc wszystkich świętych nieba. Zięć wziął strzelbę, nabił ją, zdecydowany dać ognia do każdego, koby mu zatamował przejście; chciał wyjść. Ale go zamknięto w jego domu, zamknięto okiennice i zatarasowano zewnątrz. Nagromadzone w koło domu chróstu, drzewa, które zapelniało drewniki, siano, słomy, których stodoła była pełna i podłożono ogień pod ten stos olbrzymi.

Tak, panie! Te potwory osmieliły się na tę podłość, by spalić w własnym domu męża i żonę za to jedynie, że byli córka i zięciem kate!

Niech Bóg ich przeklnie na wieki i niechaj ogień, który wzniesli, płonie wiecznie ku ich mękom nieskończonym.

którzy nie mogą myśleć niezawiesz, słyszano z wielu stron zdanie, że jakkolwiek Pańskim dziełom niejedno można zarzucić, jakkolwiek niejedno z tych dzieł z czasem ostać się nie mogło i musi być z gruntu przebudowane, to jednak zawsze pozostanie Panu ta zasługa, że byłś pierwszym i największym patryotą swego czasu. Pański patriotyzm — tak mówiło wielu — uczynił Pana wielkim, ten patryotyzm też utrzyma blask pańskiej wielkości po wieczne czasy, chociażby dzieła pańskie przeminęły. Tego zdania było aż do ustąpienia Pańskiego z urzędu wielu nie tylko Niemców, ale nawet Polaków, którzy przeciw wyborze rozumieją się na patryotyzmie i nie mieli najmniejszego powodu palić Pana kadziel. Po ustąpieniu jednak pańskim z urzędu musieli nawet najżarliwsi wielbiciele pańscy zmienić zdanie, a powód do tego dał Pan sam.

O to jest patryotyzm? Właściwa istota patryotyzmu nie polega na platonicznej miłości ojczyzny, na tem, że się jej dobrze życzy i że się stara czyniami być jej użytecznym, lecz w zaparciu się i poświęceniu osobistych interesów dla dobra narodu, do którego się należy. Im więcej patryota poświęca swoje własne „ja“ dla dobra narodu, tem wyżej podnosi swoją wartość indywidualną, a tylko dla tego jest patryotyzm najwyższym ideałem cnót obywatelskich, że jego treścią duchowną jest zaparcie się i poświęcenie.

Czy pański patryotyzm, który podczas pańskiego urzędowania tak bardzo wystawiano, wypełnił ten główny warunek? Oczywiście, że nie. Wszystko to, co Pan zrobił i mówił od chwili ustąpienia z godności pierwszego ministra, dowodzi tego niezbitnie.

Wedle pańskich własnych słów, tylko to jest dobre, co Pan zrobił i tylko w ten sposób jak Pan zrobili, wszystko zaś co się dzieje od pańskiego ustąpienia jest złe, chociażby to nawet było bezwzględnie dalszym ciągiem pańskiej działalności i chociażby robione było zupełnie tak samo, jak Pan robił. Bez Pana zginął musi pańska ojczyzna! To przecież nie jest patryotyzm, ale największy egoizm, jaki kiedykolwiek widziano na świecie. A ten egoizm robi tem wstrętniejsze wrażenie, że odziany płaszczkiem patryotycznym przez długie lata był czczony, aż dopiero teraz ukazuje się z pod maski — i upokarzającym bolem przejmuje serca — nie szczupłego grona pańskich krewnych, ale szerokiej mas wykształconych i tkliwych mężów w narodzie niemieckim. Zniknął bowiem ideał, a pozostał tylko człowiek trawiony niskimi namiętnościami, wjący się w kurczach, bezsilny: jest to największa boleść, jaka spaść może na naród pod względem umysłowym wysoce stojący.

Lżejby jeszcze przyszło znieść tę boleść, gdyby egoizm pański objawiał się tylko słowami wypowiedzianymi w zamkniętym kółku pańskich krewnych i przyjaciół. Można by się bowiem pocieszać tem, że zgryźliwość należy do tych ludzkich uczuć, które nierozłączne są z wymuszonym próżniactwem człowieka przyzwyczajonego do czynnego życia, zwłaszcza w tak podszym wieku. Pan jednak sam starszą się o to, aby słowa pańskie rozlegały się donośnym echem po wszystkich ziemiach niemieckich, nawet poza ich granicami. A te słowa pańskie dają do tego, aby wszystko, co jeszcze pozostało po Panu, wszystkie sprężyny obecnego organizmu, mające na celu utrwalenie i ulepszenie pańskiej budowl, podkopać, zdyskredytować, ubezwzględnić i wpoić w naród niemiecki to przekonanie, że bez Pana nie da się nic więcej utrzymać, że wszyscy inni ludzie (to niedołągi bez energii, którzy muszą sprowadzić upadek Niemiec.

Prawdziwy patryota, który zawsze jest zarazem dobrym człowiekiem, będąc na pańskim miejscu, poddałby swoje ja dobru Ojczyzny i życziwą radą wspierałby tych mężów stanu, którzy jego miejsce zajęli; uczyniłby to samo nawet nie bardzo gorący patryota, ale każdy mąż stanu nie pozbawiony uczuć ludzkich, a uczyniłby to bodaj z poczucia ambicji, aby dzieło stworzone przezeń zostało utrzymane. Pan jednak działasz wręcz przeciwnie. Nie chcę nazwać po imieniu tego, co Pan robisz, bo nie myślę wdźwierać się w prawa prokuratora, ale śmiało powiedziałbym, że to, co Pan robisz, jest nietylko z patryotycznego stanowiska karygodnym, ale sprzeciwia się także zasadniczej idei wszystkich tych praw, które mają na celu utrzymanie państwa.

Jak w podobnych wypadkach można zastosować ustawy, ego można by się najlepiej w pańskiej szkole nauczyć. Mój nieodżałowany przyjaciel Armin nie popelnil nawet setnej części tego co Pan — nadto Pan sam go sprokował samowolnie i w najwyższym stopniu obrażającym zamianowaniem nadzwyczajnego komisarsza rządowego — o czem mógłbym wiele nikomu nieznanych szczegółów opowiedzieć — a jednak zawlokł Pan tego znakomitego sługę państwa i prawdziwego patryotę przed

Nie znalazł się ani jeden odważny, by bronić nieszczęśliwych, których krzyki zagłuszało wycie motłochu.

Proboszcz nadszedł, niosąc Najświętszy Sakrament... zastąpiono mu drogę. Grozil, prosił, płakał... Wystawiał Ciało Pańskie na zniewagę... musiał więc się cofnąć, okryty wstydem i tak przejęty boleścią, że umarł w skutek tego... Umarł w kilka dni później wśród okropnej rozpaczy, nakazując, aby zwłoki jego wniezione z tej przeklętej parafii, w której nie chciał nawet pozostawić swych kości!

— Przypominam sobie słabo tę historią, — odezwał się Adryan de Serméze, przejęty wzruszeniem... — Jest temu piętnaście lub szesnaście lat, nieprawdaż? krótko przed wojną z Włochami?

— Właśnie rok przed Magenta, tak, panie.

— A ta okropność pozostała bez kary?

— O nie! Król Wiktor Emanuel, dowiedziawszy się o tem, chciał przysłać kompanię wojska, by zniszczyć wieś ogniem i mieczem. Ale w owym czasie król panował, ale nie rządził... Jeden z naszych dawniejszych księząt sabaudzkich byłby kazał zrównać wieś z ziemią i przyspać ją solą... Sędziowie kazali aresztować czterech najwinięjszych, których naturalnie zadenuncjowali ich najbliżsi. Wszyscy czterej zostali skazani na śmierć.

Pomijam szczegóły procesu: był on długi; ze trzydziestu jednostek skazano to na galery, to na więzienie. Znalazły się poczciwe dusze, które prosiły o ulaskawienie dla tych, co mieli być powieszani. Król pokrzyczał wielkiego wása i spojrzął

kratki sądowe i przedwcześnie w grób go wtrącił. Było to okrucieństwo, szkaradny akt zemsty osobistej, który nawet u pańskich zwolenników wywołał najwyższe oburzenie.

Gdyby ci stróża władzy państwowej, którzy przyszli po Pana kierowali się takimi samymi motywami, wówczas nie potrzeba Panu dopiero mówić, gdzieś się znalazł. Jednakże dzisiejszy władca Niemiec, chociaż nie jest otoczony ministrami pragnącymi być nieprzejęczystymi, a może właśnie dla tego, i przejęty poczuciem własnej odpowiedzialności, umie pogodzić wspaniałomyślność z rozsądkiem i dla tego woli raczej nie przeszkadzać Panu w tych wicherzaniach, aniżeli pokazać swą siłę, chociaż w tym wypadku nie szłaby ona przed prawem, ale w parze z prawem. Już z tego jednego objawu mógłbyś Pan, gdybyś był zdolny myśleć obiektywnie, pojąc, że to, co po Panu nastalo, jest lepsze, aniżeli wszystkie te idee, których Pan przez cały czas swych rządów broniliś.

## KORESPONDENCJE.

Od jednego z inteligentnych rzemieślników poznańskich otrzymujemy następującą korespondencją:

Poznań, 15 sierpnia.

Wydawać by się mogło i w istocie też wydaje się niejednemu, że panowie, których nazwaliście secesjonistami, bardzo są przychylni dla nas usposobieni. Wszakże wynoszą oni pod niebiosą naszą świadomość, nasz rozum polityczny, przypisują nam najlepsze przymioty i przedstawiają jako głowicy najdoskonalszych, którym nikt nie sprzą. Jeśli źle się nam dzieje, to winni temu wyłącznie posłowie nasi, jakaś partya dworka, dalej komitety wyborcze, wszyscy wogóle, tylko nie oni i nie my sami. Panowie ci, chociaż bardzo surowi krytycy, nie znajdują u nas niczego, coby na nagane zasługiwało, prawia nam same przyjemne rzeczy, słowem, wedle ich świadectwa, jesteśmy pierwszorzędni powagami pod każdym względem, a przedewszystkiem w kierunku politycznym, tak, że nie potrzebujemy żadnych przewodników, żadnego kierownictwa. Wolę naszą podnoszą oni jako siłę nad siłami, wmawiają w nas, że trzęsiemy całym światem, że jedno słowo nasze przeistoczy ziemię całą w istny raj, że na skinięcie nasze czarna nasza dola zamieni się w życie rozkoszne, i że pozyskamy od rządu wszystko, czego jeno zapagniemy, skoro oni staną na czele narodu polskiego.

Czy jest tak w rzeczywistości? Nawet najbardziej zapalony zwolennik tych panów nie jest chyba do tego stopnia zaślepiony, aby te wszystkie pochwały brał za dobrą monetę. Kto jeszcze zupełnie nie postradał zdrowych zmysłów — a tych dzięki Bogu jest jeszcze znaczna liczba — ten pozna, że pochębiają nam oni, że widzą u nas to, czego my sami nie widzimy. Kogo się jednak kocha, komu się dobrze żywć, temu, jak wiadomo, nie schlebia się bezwzględnie, przeciwnie, krytykuje się go łagodnie i napomina o ojcowisku lub bratersku. Panowie ci nie są też rzeczywistymi przyjaciółmi naszymi, są oni podobni do żyda, który dla osiągnięcia jakiegokolwiek celu egoistycznego, służącą nazywa panią dobrodziejką, gotysza wielmożnym panem i t. p., a w duchu się śmieje, że pozwolono mu się okpić.

Popobną taktyką, jak mi się zdaje, chcą ci panowie zjednać uczciwych a łatwowiernych rzemieślników i robotników dla swych celów i zamiarów, chcą pozyskać abonentów dla swych pism i stać się sławnymi za pomocą tych, którzy pójdą na lep ich cukrowych słówek. Ze postępowanie takie jest niegodne, że szkodzi ono stanowi rzemieślnicemu w bardzo znacznej mierze, że powstrzymuje rozwój i oświatę rzeczywistą a nie krzykawką tego stanu, o tém wiedzą ci panowie, ale nie dadzą się sprowadzić z wytkniętej raz drogi, ponieważ nie chodzi im o nasze dobro, tylko o wyniesienie się po nad innych, albo o własne zyski materialne.

Zreszta panowie ci, oraz ich organa „Orodownik“ i „Postępek“ podnoszą nas jako uświadomionych, jako politycznych mędrców i ludzi mających swoje zdanie, jeżeli godzimy się niewolniczo na ich wywody, jeżeli nie mamy własnych zapatrywań a ich zapatrywania przyjmujemy za swoje, jeżeli pozwolimy się na nos wodzić. W rzeczywistym zaś razie choćbyśmy byli najrozsądniejszymi ludźmi, pomiatają nami, odmawiają nam zmysłu politycznego i ostatecznie nazywają „fagasami“ jakejś partyi dworkiej. Przyjaciół takich nie chciałyby oczywiście ani warstwy średnie, ani robotnicze, gdyby zdołały zrozumieć uboczne myśli tych rzekomych miłośników ludu, gdyby zdołały pojąć, że są tylko używane jako materiał do zasycenia ambicji kilku ludzi, którzy nie

z ukosa na tych, co przyszli kłekać przed nim, prosząc za takich nędzników... Nie odpowiedział nic...

Ale jenerał, Sabaudczyk, który stał przy królu, nie mógł powstrzymać się od powiedzenia głośno:

— Kiedy się w drodze napotyka wściekłe wilki, choćby ich było sto, trzeba je tępić... jeżeli można.

Król połozyl swój podpis pod wyrok śmierci, wielki, długi podpis, wielkimi, bardzo szerokiemi głoskami, pokrywającymi całą szerokość pergaminu: *Vittorio-Emanuel*. Widzę go jeszcze! Trzymałem bowiem dokument w ręku i gdybym był zechciał... byłbym go podarł!

Adryan de Serméze nie mógł powstrzymać okrzyku.

— Co! — zawołał — pan...

— Jego Królewska Mość kazał mi wezwać do pałacu — zaczął Fulgencjusz Guyadoz na nowo, prostając się z ponurą dumą. Kat u nas jest ostatnim z szlachty, a pierwszym mieszczańcem.

Wprowadzono mnie do sali na dole, obok kaplicy Świętego Caluna. Ukłękłem na fiasach, schylając głowę. Król kazał podać mi pergamin przez jednego z panów, który mi go wręczył, drżą i nie racząc spojrzeć na niego.

— Czy jesteś zadowolony? — zapytał mnie Wiktor swym szorstkim głosem i zwracając ku mnie wzrok, który mało osób mogło wytrzymać.

— Tak jest, Wasza Królewska Mość.

— Jesteś dostatecznie pomszczony?

— Nie za mnie sprawiedliwość się mści, proszę Waszj Królewskiej Mości. (Dokończenie nastąpi.)

## Krzyż skazańców.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 184.)

A jak dziękowałem Opatrzności, że mi odmówiła radości i pociechy z posiadania syna! Nasz ród liczył szesnastu wykonawców sprawiedliwości. To było dosyć.

Moja córka... Niestety! panie de Serméze, córke zabrał mi jeden z najtragiczniejszych wypadków. Wydałem ją za dzielnego wieśniaka, dalekiego krewnego méj żony. Wychowana w Piemencie, dziewczyna nie wiedziała, kim jesteśmy. Mąż jej wziął ją trochę z miłości, trochę z litosci a także i dla tego, ponieważ jej dałem wiano hrabiowskie. Wydała na świat córke, którą widziałeś pan, moją matkę Celestynę...

Ludzie ze wsi odkryli moje nazwisko i mój zawód. Jeden z nich, zdaje mi się, poznał mię, widziawszy, jak wieszałem pewnego rozbójnika.

Było to w sam dzień chrztu Celestyny, której jestem ojcem chrzestnym... Powracaliśmy z kościoła w orszaku, przybrani we wstążki, z dzieckiem w poduszce, pokryte koronkami, na rękę tegiej kumoszki. Zaczęto rzucać na nas kamieniami. Trzeba było uciekać. Pozwoliło téj, która nosiła niemowlę, schronić się na probostwo, ale nas, chrzestną, mnie, gości zaproszonych, wypędzono ze wsi i ścigano, obrzucając wywiskami i przekleństwami.

mają prawie żadnych zasług po za sobą. Ale panowie od „Postępu“ i „Orędownika“ umieją bardzo pięknie utłumić słówkami o interesie ludu i o jego prawach ostroń swoje cele rzeczywiste.

**Inowrocław, 13 sierpnia.**

(Kółka rolnicze.)

(Ks. K.) Na wczorajsze walne zebranie Kółek rolniczych powiatów strzeńskiego i inowrocławskiego zebrało się tylko bardzo mało stosunkowo liczba członków, jakkolwiek gazety nasze doniosły były, że czcigodny patron Kółek, p. Maksymilian Jackowski zaszczylił zebranie swoją obecnością. Z duchownych widziliśmy tylko czterech zamieszkałych z Kółka kościańskiego był tylko jeden członek, gospodarz Olejnik z Sierakowa. Najliczniej po inowrocławskim stawiło się Kółko strzeńskie z swym prezesem, ks. prob. Kittlem, na czele, a trzeba pamiętać, że niektórzy członkowie tego Kółka (z Młyńca) mają aż 4 mile do Inowrocławia, a ks. proboszcz ma obecnie pod swoim zarządem dwie parafie.

W zastępstwie wicepatrona, p. Dembińskiego z Węgier, który dla choroby przybyć nie mógł, powitał p. patrona p. Łyskowski z Bykowa i poprosił go, aby raczył przewodniczyć obradom. Pan Jackowski zajmując miejsce prezydialne, wyraził przedewszystkiem swoje ubolewanie, że zebranie jest tak nieliczne, a szkoda, że nie stawiło się więcej członków, gdyż Najprzewieleb. ks. Arcypastez, który, jak wiadomo, bardzo żywo zajmuje się sprawą Kółek rolniczych, udzielił zebraniu dzisiaj swego Arcypasterskiego błogosławieństwa. P. Niesiołowski z Szarleju tłumaczył mały udział członków zebrania tem, że przed dwoma laty uchwalono odbycie przyszłego walnego zebrania w Kruświe. P. patron odpowiedział, że do tej uchwały nie można się było zastosować, ponieważ powiat strzeński nie posiada obecnie wicepatrona, który mógłby się być zajął urządzeniem zebrania.

Z kolei odczytano rozprawę: „O porządku w gospodarstwie i o płodozimanie“, która już raz była czytana na jednym z zebrania rolniczych w powiecie krosznieńskim. Gospodarz Olejnik z Sierakowa, znany z zamiłowania do hodowania pszczoł, odczytał oryginalne uwagi swoje z dziedziny hodowli pszczoł, zachęcając gospodarzy do uprawiania tej zyskownej gałęzi gospodarstwa naszego. Odczyt p. Olejnika wywołał ogólne oklaski.

P. patron poparł słowa prelegenta i wzywał mianowicie synów gospodarskich, aby uczęszczali na kursa pszczelnictwa w Srodzie u p. Kremiera.

Odczytano też drukowaną, bardzo zajmującą broszurę, p. t.: „O niedostatkach w naszych gospodarstwach“.

P. Niesiołowski przyniósł na zebranie liczne próby kukurydzy na okaz, które zebrani oglądali z wielkim zajęciem, mianowicie zwrócił na siebie uwagę rodzaj kukurydzy tureckiej, którą można sprzątać dwa razy (pierwszy raz w lipcu, drugi w październiku).

P. patron wyraził ubolewanie, że na kwestyonyaryusz swój, dotyczący zabezpieczenia od ognia w Towarzystwie magdeburskiem, otrzymał dotychczas odpowiedź tylko od 39 Kółek. Wogóle gospodarze nasi zabezpieczają się w Magdeburgu, a warunki tego Towarzystwa dla członków Kółek są bardzo korzystne.

Przy końcu zachęcał p. patron do wciągnięcia się w Kółka, do bardziej ożywionej pracy w Kółkach, przestrzegając włościan przed szkodliwymi gazetami, co w owczej skórze wciskają się pomiędzy lud i sięją pomiędzy nim te same kłaki, których dotychczas nie udało się socjalistom pomiędzy nim rozszerzyć.

Duchowieństwu podziękował p. patron za szczerą i wytrwałą pracę nad ludem i prosił je, aby w niej nie ustawało, choćby za to nie doznało wdzięczności. Tak samo podziękował obywatelstwu świeckiemu, które również gorliwie zajmuje się ludem.

P. patronowi podziękowano trzykrotnem „niech żyje“!

Zebranie trwało od godz. 4 do 7 po południu.

**Bydgoszcz, 14 sierpnia.**

(Walne zebranie powiatowe wyborcze.)

Dopóki im się nie wyczerpały przygotowane mówki, żądające obalenia porządku obrad, dopóki na perory ich długie nie zaczęło odpowiadać krótkiem: „nieprawda“ i dopóki około 300 wyborców wiejskich powiatowych nie oświadczyło, że nielegalny węzeł z miastem przycinają i się opuśczać, dopóki spełniali podkomendni jako tako swoje zobowiązania, ale skoro zabrakło wieśniaków, z którymi się wszczęła kłótnie dotychczas, a pozostali sami secesyoniści z socjalistami i z terminatorami i z niemieckimi współobywatelami, od tej chwili cała dresura, pokazało się, dostala ciecie w kark i panowie związkowi poczuli się między sobą wadzi.

Pana Moczyńskiego i pana Koczorowskiego trzeba było powoływać do porządku. Z okolicy, gdzie stał p. Tomaszewski, poczęło się popisywać gwizdaniem. „Przecież nie gwizdać, kiedy ja mówię“, gniewał się p. Moczyński i uniewinniał się, że widoczna jest, iż ta muzyka nie przez niego jest wynajęta. Z p. Kaszyńskim, robotnikiem, zawikłał się p. Moczyński o nazwę wilka w baranięj skórze w kłótnią głośną. Pady słowa ostre i patrzano sobie w oczy.

Jakiś człowiek z otoczenia p. Moczyńskiego tuż przy estradzie przez całą godzinę ustawicznie co kilka sekund półgłosem wymawiał te słowa: „księża do kościoła“, aż się to i p. Moczyńskiemu sprzykrzyło.

Koniec całych tych awantur był taki, że p. Jedwabski zagroził wyproszeniem z sali spokój zakłócających, a p. Mieczkowski solwował posiedzenie.

Protestowano przeciw temu, sadzano p. Moczyńskiego na krzesło prezydialne, ale ostatecznie zawód okropny spotkał tych, co przepowiadali wielką burdę i grozili śmiertelnym krzyżkiem.

Było na zebraniu wyborców polskich ze wsi przeszło 300.

Z miasta było około 150 wyborców polskich, około 150—200 socjalistów, czeladników i terminatorów młodych około 100. Tylko wiejscy wyborcy mieli legitymacje.

Byli też i niemieccy obywatele z Bydgoszczy. Przebieg obrad dalszych tak się przedstawia: Pan Moczyński rozpoczął szermierkę, jak zwykłym osobistemi inwektywami, twierdząc, że jest kilku, może że trzy osoby na zebraniu, które je zerwać zamierzają.

Pan Kloskowski z handlu kawy hamburgskiej oddaje komitetowi list od p. Leona Czarlińskiego, posta, żądając, aby nad nim zaraz rozpoczęła się dyskusja. Patronuje energicznie sprawie złożonej w swe ręce, ale bez skutku.

Pan Gączarzewicz prosi, aby punkt 4 obrad o wotum zaufania na 1 miejsce był postawiony, p. dr. Chlapowski żąda stósowania się do ustanowienia przez komitet porządku obrad, p. Koczorowski popiera p. Gączarzewicza. Pan Mieczkowski oświadcza, że stanowienie i publikowanie porządku obrad temu jako prezerosi przysługuje i będzie się tego prawa trzymał.

Pan Moczyński tłumaczy swym przyjaciom, że ostatecznie trzeba się przychylić do tego. (Głosy z tyłu: Ostrzegam, Moczyński zaciągnie sobie petelkę przez to!)

Następuje tedy załatwianie spraw wedle porządku obrad, ustanowionego przez pana Mieczkowskiego.

P. Mieczkowski zdaje sprawę z czynności komitetu obszernie i gruntownie. Referat z podziękowaniem i z wielkim uznaniem dla Szanownego Komitetu przyjęty.

Pan Jedwabski podaje szczegółowo dochody i rozchody kasowe i sumę dochodu 595,85, rozchodu 604, deficytu 8,25 m. Z polecenia p. Moczyńskiego udzielono zaraz p. Jedwabskiemu i komitetowi powitowania.

W sprawie wyboru osobnego komitetu dla miasta Bydgoszczy drugiego dla powiatu wiejskiego, odczytuje p. Jedwabski uchwały z 6 czerwca rb. żądające 2 komitetów i opisujące sposób, w jaki dla miasta Bydgoszczy wybrano już wtenczas osobnego delegata, p. Moczyńskiego, i jego zastępcę, p. Gączarzewicza.

Na to p. Gączarzewicz dzisiaj ze względu na to, że agitacja wyborcza mogłaby napotkać na różne trudności, orzeka, że zmienił zdanie, że żąda jednego wspólnego komitetu i nie chce oddania sprawy tej w ręce komitetu prowincjonalnego. Natożmiast Delegatury bydgoskiej mu się podobają. To samo powtarza p. Koczorowski drukarz. Pan dr. Chlapowski, jak 6 czerwca rb. tak i teraz oświadcza, że powinien być jeden delegat i jeden komitet, albo, gdy wybranie 2 delegatów zostało aprobowane z zastępcami, to też dwa komitety być muszą. Dwa komitety i decentralizacja agitacyjna tylko korzystna być może.

Ks. prob. Brońkański składa do laski marszałkowskiej wniosek na piśmie następujący.

„Wpływ miasta Bydgoszczy oddziaływał, zdaniem mojem, w ostatnich miesiącach niekorzystnie na mieszkańców wsi. Skonstatawało to i głosować nad tem proszę, że powiat wiejski chce wedle praw regulaminu mieć swój własny komitet. Na mocy regulaminu inaczej być nie może.“

Na propozycję p. Klimkiewicza zamknięto dalszą dyskusję.

Pan Moczyński zabiera jednakowoż głos i twierdzi, że gdy będą 2 komitety, „będzie wieczna niezgoda, bo osobista przewaga działać będzie bardzo niepomysłnie.“

Pan Koczorowski, drukarz oponuje także przeciw komitetowi osobnemu dla wiejskiego powiatu.

Ks. Brońkański, mając zarezerwowane udzielenie głosu dla umotywowania końcowego swego wniosku, korzysta z tego i powiada krótko, że opozycja jest nieuzasadniona, twierdzenie p. Moczyńskiego nieuzasadnione i że wniosek opiera się ściśle na regulaminie dla W. Ks. Poznańskiego. Osobnego wyjątkowego regulaminu, dla dwóch powiatów bydgoskich nie zna — i prosi, jeśli kto wiedział o takim regulaminie, żeby go wskazał, lub odczytał. Jeśli ma być w powiecie prawo, a nie samowola, muszą być dwa komitety. Przeszło 6 tysięcy wyborców w powiecie wiejskim ma przecież p. awo żądania spełnienia regulaminu, a nie, aby byli postawieni pod rządami tysiąca i 100 do 200 wyborców miasta Bydgoszczy i pod wpływem światła lampy petroleowej (jak się wyraził Gonicz) socjalistów.

Odstępują od wyborców wiejskich p. Wiewiorowski z Potulic z około 24 wyborcami. Wszyscy wyborcy z miasta z partii secesyjonistów i obecne na zebraniu wszystkie inne żywioły, głoszą przeciw powiatowi wiejskiemu, a więc większość przeważna jest, zdecydowano, przeciw wiejskim wyborcom.

Na to odpowiada ks. Brońkański, że powiat bydgoski ziemniaki sam o sobie decyduje w myśl regulaminu i nie potrzebuje opieki miejskiego powiatu, ani też jego głosowania i podaje do zapisania w protokole dosłownie tego:

„składam urząd członka Komitetu na dwa powiaty bydgoskie, bo istnienie takiego komitetu na dwa powiaty z 4 delegatami (włącznie z zastępcami) jest regulaminowi przeciwnie.“

Wykrzyknęto na wniosek księdza Brońkańskiego wszystkim polskim wyborcom wiejskim i z miasta brawo huczne za spełnienie sumienne obowiązku wyborczego i wielką liczbą obecnych — przeważnie wyborców wiejskich, opuściła salę. Pan Wiewiorowski z Potulic także.

Po 10-minutowej pauzie, wśród której wyborcy wiejscy zegnali na zawsze stosunek swój wyborcy z Bydgoszczą i powracali do domu, podjęto dalszą czynność wedle porządku obrad. Nie utrzymano jednak ładu dłużej jak jeszcze z 10 minut. Pozostali panowie z Bydgoszczy mogli wygodnie zasięść w krzesłach, zajęli ledwo połowę sali i zdawało się, że teraz brać jednej myśli i jednego związku zgodnie sobie dalej sejmować będzie nad numerem czwartym, to jest nad wnioskiem zaopatrzonej 51 podpisami, dotyczącym wotum zaufania ewen. niezauwają dla pana Czarlińskiego i dla komitetu.

Hurmem zgłaszano się do mów. Sekretarz zdołał ledwo zapisać z wielu pana Moczyńskiego i pana Koczorowskiego drukarza, kiedy wśród wywodów p. Mieczkowskiego, prezesa i przedkładania materiału do nr. 4 zaczęto wstawać ze stołków, tłoczyć się ku estradzie, krzycząc. Pan Moczyński nie wstając na to, że pan Mieczkowski jeszcze przemawiał, wskoczył na stół i pracując ochryplym głosem, nie był rozumiany dobrze, nie imponował już nawet i swym przyjaciółom, ale tyle było można dosłyszeć,

że jako adwokat broni kogoś, na co mu odpowiada, że go nikt o to nie prosi. Inni równocześnie głośno wzajemnie się cierpkimi obrzucali słowami. Do rzeczy, do nr. 4 nie mówiono wcale.

Znowu po 2, czy 3 raz pan Moczyński, nie pytając o pozwolenie p. Prezesa i nie zważając na głos dzwonka, co chwilę wskakiwał to na stół, to na krzesło i wywalał hasło: „Ucieście się, jednoś Bracia panowie! — Zwracał się też ze zaszpekami nieprzyzwoitemi do ks. Brońkańskiego, którego też i drukarz z „Bromb. Tageblattu“ p. Koczorowski molestować chciał jakimś owacyami, ale ks. proboszcz na to głową dawał znak, że nie odpowie nic, bo to nieprawda, i wskazywał na p. prezesa.

Ze wszystkich stron wołano o porządek i tem robiono nieporządek. Krzyczano, by pozostali na sali zebrani z miasta, nie nasładowali owiec. Nie uchwalono nic, nie głosowano wcale, w ogóle o nr. 4 zapomniano.

Policya, która chciała zebranie rozwiązać, prosił p. Jedwabski i p. Mieczkowski usilnie, by tego nie czyniła.

Kiedy zaś p. Moczyński nie mógł pohamować swych zapalów i rzucał obelgę jakąś, wtedy p. Jedwabski przypomniał panu prawnikowi prawo i zagroził, że jako gospodarz zebrania, który dla niego wysiłek o magistratu poświadczanie, musiałby żądać wydalenia natychmiastowego z lokalu burdy robiących i szcujących jednę klasę obywateli na drugich, a najpród p. mecenasa Moczyńskiego.

To poskutkowało, ale na chwilę tylko, bo wybuchy namiętności jeszcze gwałtownej. Pan Moczyński się wprawdzie znacznie ochłodził, poznał może nareszcie, że siebie i p. Leona Czarlińskiego i t. zw. swoją Bydgoszcz skompromitował, ale osłabiony cugle z rąk też wypuścił.

Pan Mieczkowski prezes tyle na końcu jeszcze, ale z wielkim trudem i natężeniem zdołał powiedzieć: Bóg mi świadkiem, że chciałem do końca wyzerpać cały porządek obrad i nad pismem p. Czarlińskiego Leona także się zastanowić.

Zadanie 51 podpisanych uważam wprawdzie za nadużycie i wiadomości rozszerzane w bydgoskich gazetach i katolickich niemieckich o wiecu na Zakrzewku (a więc w Prusach Zach.) odbyty na krzyś postę naszego, jako żart niestósowny, lub omyłką podobną do tych pomylek popelnianych systematycznie, że n. p. gdy w Gambriusie, lub w Winkach zejdzie się 20 lub 50 osób, gazety piszą, że było ich 200 do 500, że w Fordonie, gdzie jest w ogóle około 100 wyborców, na wiecach przeciw Kołu polskiemu mają być zawsze tysiące, że gdy ja tu głoszę, żem wydał na wybory 600 marek, jutro gazety bydgoskie i inne za niemi po świecie trąbić gotowe, że 6 tysięcy lub 60,000, że gdy nas tu dzisiaj wyborców polskich jest może z 500, jutro potroją tę liczbę pisarze, a za tydzień zrobią z 500 dwa, trzy lub 5 tysięcy. O dawaniu wotum w Regulaminie nie ma mowy, ale poddałem zdanie swe pod wolę 51 osób. — Ciągle mi i teraz przeskadzacie, niepodobni jestem radzić dalej. — Troskę o wybranie nowych komitetów dla powiatu wiejskiego i dla Bydgoszczy pozostawiam Komitetowi prowincjonalnemu. Niniejszem składam ja i wszyscy członkowie Komitetu powiatowego urzęd. Skończył się sam i tak już 5 b. m. Posiedzenie zamykam.

Rzucili się tedy panowie z sali na estradę jako *lwi okrutni* z wołaniem: „p. Moczyńskiemu buławę w rękę, — czas teraz nadszedł dla niego“, — będzem dalej stanowią.

To dziwne pomogło, namyślili się i rozeszli się względnie dosyć w spokoju. Ten co uguli ludzowi popuścił, buławę od niego przyjął nie miał odwagi. Pierwszy zawód!

Oto koniec jednej seryi przedstawień ludu w Bydgoszczy pod dyrekcją mecenasa p. Moczyńskiego i pod dewiza: „lud tak zrobił, jak chciał.“

Dotychczasowym członkiem komitetu, gdy wracali na kolej, okazywano po ulicach miasta i na dworcu, gdzie się wszędzie roiło od wyborców, zwłaszcza wiejskich, do domu także dążących, głośnie i serdecznie uszanowanie.

W liście z dnia 12 b. m., wystosowanym do komitetu, żąda p. Leon Czarliński albo „zgodzenia się na jego niezmiennie zasady, albo zwolnienia“.

„Na osobę moją (pisze p. L. Czarl.) proszę nie brać żadnego względu, bo też raz na zawsze interesowi narodowemu poświęcę. Na zarzut, że nigdy się pomiędzy wyborcami bydgoskimi nie pokazałem i nigdy do nich nie przemówiłem... czuję się zniewolonym odpowiedzieć, że umyślnie w celu przedstawienia się pojechałem do Bydgoszczy, lecz na wyraźne życzenie pp. komitetowych zamiaru tego zaniechać musiałem. Gotów jestem ustąpić — bez żalu najmniejszego, zaręczam — jeśli Szanowni moi wyborcy (a więc i socjaliści) tego uznają potrzebę i złożenie mandatu „zdecydują“.

Powyższe sprawozdanie, spisane jest wyraźnie pod wpływem bezpośredniego zamętu, panującego na zebraniu. W tem też jest wielka jego zaleta. Czytelnikowi nie trudno się domyślić wątku rzeczy, o ile on formalnie nie wynika z przedstawienia, dla tego bez zmiany i na wiarę naszego wielce Szanownego Korespondenta, podaliśmy je w całości.

**Wiedeń, 14 sierpnia.**

(Jeszcze o jubileuszu hr. Taaffego. — O suffrage universel. — Wakacje Prix i Szolca. — Przedstawienie meki Pańskiej w Koeritz).

(☞) Czternasta rocznica powołania hrabiego Taaffego na urząd prezesa gabinetu, różnym dziennikom dostarczyła sposobności do wypowiedzenia swego zdania o jego rządach. Najtrafniej uczyniła to „Gazeta Lwowska“ w bardzo dobrym artykule wstępny, którego konkluzje całkiem się zgadzają z naszymi. Także półurzędowa „Montagsrevue“ dziś artykuł wstępny poświęca jubileuszowi hr. Taaffego, zapowiadając, że, chociaż nie istnieje ściśle zorganizowana większość parlamentarna, prezes gabinetu także w przyszłej sesji Rady państwa, która pono rozpocznie się około 10 października, niewątpliwie zdoła przeprowadzić swoje wnioski. Należy ta wiadomość tylko wtenczas, gdyby niemiecka lewica przeszła do stanowczej opozycji; atoli, aczkolwiek zwłaszcza w dziennikach, uważanych za jej organa zaznacza się duch wojowniczy, i jakkolwiek niewątpliwie w klubie tego stronnictwa znajdują się żywioły, skłonne do radykalnych eksperymentów, nie

sądze, aby istotnie zanosiło się na powrót lewicy do opozycji. To też przewidywania, ogłoszone dziś w „Montagsrevue“, zapewne się ziszczą. Warto przy tej sposobności zaznaczyć, że z ministrów, którzy weszli w skład mianowanego dnia 12 sierpnia roku 1879 gabinetu Taaffego, dziś w urzędzie znajdują się tylko jeszcze jeden minister rolnictwa, hr. Juliusz Falkenhayn. Zją jeszcze Ziemiałkowski, Stremayr (prezes najwyższego sądu), Prażak, ówczesny tymczasowy zawiadowca wydziału finansów Chertek (prezes dyrekcji familijnych dóbr cesarskich); umarli ówczesny minister handlu baron Korb von Weidenheim i generał Horst, ówczesny minister obrony krajowej. Niektóre wydziły w ciągu ubiegłego 14-letnia aż cztery razy zmienili swych naczelników, i tak ministerstwem finansów po Chertku kierował baron Kriegsman, potem dr. Dunajewski, obecnie Steinbach; ministerstwem handlu po bar. Korbie, Kremer, Pino, obecnie markiz Bacquehem; ministerstwem oświecenia najpród prowizorycznie Stremayr, potem baron Conrad, obecnie baron Gantsch; ministerstwem sprawiedliwości po Stremayerze baron Streit (który już umarł), potem prowizorycznie baron Prażak, od roku 1888 hrabia Schoenborn. Tylko raz nastąpiła zmiana w kierownictwie ministerstwa dla Galicyi (po Ziemiałkowskim Zaleski) i w ministerstwie obrony krajowej (po Horście hr. Welsersheimb). Przez cały ten czas czterdziestoletni hrabia Taaffe nie tylko politycznie kierował całym gabinetem, lecz nadto sprawował znużyły urząd ministra spraw wewnętrznych, nie pobierając podwójnej pensji. Izba poselska za rządów Taaffego została odwołana 3 razy: w roku 1879, w r. 1885 i w r. 1891, i można to podnieść jako fakt ciekawy, że pomimo roznamiętnienia stronnictw po żadnych z tych trzech ogólnych wyborów do Izby poselskiej z żadnej strony nie oskarżano gabinetu o wywarcie nieprawego nacisku na wyborców. Wszystkie te wybory odbyły się z przykładnym porządkiem i spokojem.

W klubie konserwatystów górno-austryacki poseł Ebenbach odgrywa czasem rolę d'u enfant terrible, można więc było obawiać się, że w kwestye zmiany ustaw wyborczych zajmie stanowisko, nie zupełnie zgodne z poglądami konserwatystów, przywódców klubu, jak hr. ohenwart, hr. Deym dr. Nathrein itd. Atoli obawa ta okazała się nieuzasadnioną. P. Ebenbach świeżo w „Linzer Volksblatt“ ogłosił artykuł wstępny, w którym stanowczo oświadcza przeciwko wprowadzeniu powszechnego głosowania, zaznaczając bardzo słusznie, że z tego trybu wyborczego skorzystałyby tylko żywioły socjalistyczne i anarchiczne. Można więc z pewnością liczyć, że jak Koło polskie i niemiecka lewica, tak też cały klub konserwatystów solidarnie głosować będzie przeciwko wnioskowi, domagającym się wprowadzenia powszechnego głosowania.

Burmistrz Wiednia, dr. Pritz, od dwóch tygodni bawi w uroczej willegiaturze St. Wolfgang nad jeziorem tegoż nazwiska i u stóp romantycznej góry Schafberg, na której szczyt od kilku tygodni wieździe nowa kolej żelazna „zębata“. Jeżeli także burmistrz Prażki, dr. Szolc, który temi dniami wyjechał na urlop, zwiędza uroczą, górno-austryacką Szwajcaryą rakuską, to dwoj szanowni burmistrze będą mogli nawzajem wypuścić sobie żal z powodu zastargu z namiestnikami, do którego dali się wepchnąć przez mniej rozważne żywioły swych stronnictw. Zrasztą także namiestnik dolnej Austrii, hr. Kiełmanasseg, od kilku tygodni przebywa na wsi, w Payerbachu.

Namiestnik Czech, hr. Thun, wczoraj w towarzystwie hr. Jana Adolfa Schwarzenberga i innych magnatów odwiedził ciekawe przedstawienia meki Pańskiej, odgrywane za przykładem Oberamergau w niemiecko-czeskiej wiosce Hoeritz przez tamtejszych włościan i zwabiających coraz to liczniejszych gości, nie tylko z Austrii i Niemiec, lecz także Francuzów i Anglików. Na wczorajszym przedstawieniu, które trwa od rana do 6 godz. wieczorem, było 1500 widzów. Hr. Thun przed dyrekcją tych zaonych przedstawień wyraził się z wielkim uznaniem, a „Vaterland“ w feletonie ogłosił nader sympatyczny ich opis. Warto zaznaczyć to, ponieważ tak w berlińskiej „Kreuz Zeitung“, jako też w „Linzer Volksblatt“ przed kilku tygodniami pojawiły się całkiem niestudne i nieprzyzwoite zaczepki przeciwko temu przedsięwzięciu, które przecież nie może, tylko wzmożeni uczucie religijne i też dla tego często się gorliwym poparciem miejscowego duchowieństwa.

**Niemcy.**

\* **Berlin, 15 sierpnia.** Cesarz przybył wczoraj rano o godzinie 7 i pół do Berlina. Wieczorem przyjmował cesarz szefa wydziału w gabinecie wojskowym a następnie wysłuchał referatu hr. Caprieviego. Dzisiaj rano odbył cesarz paradę na polach Tempelhofer.

— O dnoście do kwesty języka duńskiego donoszono w ostatnim czasie, iż rząd zamierza znieść całkiem lub częściowo rozporządzenie naczelnego prezesa Szlezwicko-Holsztynu z dnia 18 grudnia 1888 r. Obecnie zapewniła półurzędowa „Nordd. Allg. Ztg“, iż rząd nigdy nie miał podobnego zamiaru.

— Komitet antyniewolniczy ogłosił w obec rewelarki hamburskiego „Kuryera“ co do finansowej gospodarki tegoż komitetu odpowiedź, która jest wprawdzie bardzo obszerna, ale zarazem bardzo słaba. Dane hamburskiego pisma uznano we większej części za prawdziwe, tylko winę za chybienie rozporządzenia przypisano w znaczniejszej części dr. Petersowi, który polecił Borcherta. W ogóle ostrze całej tej odpowiedzi zdaje się być skierowane przeciwko dr. Petersowi. Ten ostatni zapewne nie zostanie dłużnym odpowiedzi — tylko obecnie znajduje się w drodze do Afryki.

— Wczoraj wieczorem umarł we Wrocławiu znany profesor uniwersytetu dr. Sommerbrodt, bardzo zdolny lekarz.

— Zebrani w Hanowerze przedstawiciele 116 niemieckich Spółek kredytowych uchwaliли założenie walnego stowarzyszenia Spółek kredytowych niemieckich z wykluczeniem Spółek spożywczych. Zakładanie nowych związków kredytowych w najmniejszych miasteczkach ma być zadaniem walnego stowarzyszenia.

— Według urzędowego doniesienia przybędzie cesarz do Karlsruhe 10 września i odbędzie paradę tainezajutrz.

— Arcyopat z Beuron, który od pewnego czasu bawi w gościnie u swego brata, ks. proboszcza Woltera w okolicy Bonn, został tknięty paralizem w czasie uroczystości kościelnej. Atak nie był silny.

— Katolicka „inwazyja“ w Borkum, znanej miejscowości kąpielowej nad morzem północnym, sprawa żydowskiemu „Hamb. Fremdenbl.“ wiele kłopotu. Pisze on, że wyspę tę, której ludność była zawsze szczerze ewangelicka, oblegają od kilku lat księża katolicy, którzy tutaj rzekomo przybywają na kuracyę. Czarne postacie snują się gromadnie po ulicach i na pomoście. Z Monasteru nadeszły zasłki pieniężne tu dotąd — wybudowano kościół katolicki, którego dzwony rano, w południe i wieczorem zwołują do kościoła. Jest to początkiem do łowienia prozelitów. Przeciwko temu trzeba koniecznie wystąpić!...

— Liberalne pisma szerzą pogłoskę, że z powodu niebezpieczeństwa cholery wieki wiek katolicki w Wyrzburgu ma zostać odroczone. Wobec tego oświadczenia niemieckie pisma katolickie, iż wiek odbędzie się wedle ułożonego oddawna programu.

— „Nowoje Wremia“ donosi, iż propozycje rosyjskie, aby przed 1 październikiem przystąpić do układów na podstawie wzajemnych ustępstw, zostały bardzo łaskawie przyjęte ze strony niemieckiej. Spodziewać się zatem należy, że wojna celna niebawem się skończy.

## Austria i Węgry.

\* Znane zajęcia w Wielkim Waradynie wywołała treść broszury ks. Pituka pod tytułem „Zdrójca ojczyzny“, którą ogłosił jeden z węgierskich dzienników. W broszurze tej autor, który jest grecko-katolikiem proboszczem, twierdził, że w diecezji biskupiej Wielkiego Waradynu, wskutek niepatryjotycznej działalności grecko-katolickiego duchowieństwa, a w szczególności biskupa Pawła, zrzucono sędziwej 24,000 Węgrów. Broszura ta nie dostała się — według owego dziennika — jedynie dlatego do rąk publiczności, ponieważ interesowani wykupili cały nakład. Pituk powoływał się w niej na list pasterski biskupa Pawła, w którym tenże miał zalecać duchowieństwu i nauczycielom ludowym, aby wszędzie, gdzie istnieje ludność węgierska, z umysłu w kazaniach i przy nauce używali języka rumuńskiego. Dzienniki węgierskie omawiały ową broszurę, a nawet rozgłosiły, że prokuratorowi rządu wystąpiła przeciw Pitakowi, co okazało się następnie nieprawdziwym. Kanonik Lonran i poseł ks. Berey wystąpili w obronie biskupa, a ostatni z nich twierdził, że Pituk był już raz w domu obłąkanych i że zarzuty jego są majaczeniem chorego umysłu. W końcu dziennik, wychodzący w Wielkim Waradynie, rozpoczął omawiać zarzuty Pituka, a wszystko to wywołało także rozdźwięk wśród ludności, że przyszło do zajęć, które opisywał dość szczegółowo telegramy, jakie niedawno otrzymaliśmy.

## Rosya.

\* Do Bródów nadeszła wiadomość z Kijowa, że u słuchaczów uniwersytetu odbyli żandarmi rewizyjny i aresztowali kilkunastu. Są to przeważnie Ukraińcy, poszatkowani o dążenie do niepodległości Ukrainy i nieważający się za Rosyan. Aresztowania te stoją w związku z aresztowaniami ukraińskich studentów w Charkowie, którzy przed kilku miesiącami wyдали manifest i oświadczyli, iż nie są Rosyanami, lecz narodem odrębnym i dążą do samodzielnosci.

## Włochy.

\* Organ Crispiego, „Riforma“, zestawia ogromne zwycięstwa, jakie stronnictwo „klerikalne“ odniosło przy ostatnich wyborach gminnych i prowincjonalnych we Włoszech. W Rzymie przeprowadziło wszystkich swoich kandydatów, w Medyolanie 6 na 14, w Turynie 6 na 12, we Florencyi 9 na 12. Ale w Genui, Bergamo, Prato, Monzy, Gaccie, Lodi, Savonie, Vicenzy, Lucce, Breseji, tudzież we wielu pomniejszych miastach triumf klerikalny był nieograniczony. „Riforma“ usilnie upomina liberalów, aby swoją obojętnością i niedbalstwem nie dopomagali ultramontanom do zwycięstwa, które są wstydem (!) dla Włoch.

## Telegramy.

**Paryż**, 14 sierpnia. „Le Journal“ donosi, że po znanem zajściu, zakończonym wydaleniem korespondenta Sekelyego z granic Francji, rewizja domowa i konfiskata papierów wykazały istnienie sprzyjania na życie barona Mohrenheima. Ribot kazał wszystkie papiery odfotografować i przedstawił je carowi, oraz baronowi Mohrenheimowi.

Wedle wiadomości z Buenos Ayres, Eduardo Olivero został mianowany gubernatorem prowincyi Buenos Ayres. Rząd przedsięwzięcie energiczne środki, aby stłumić ruch rewolucyjny. Obiega pogłoska, że w całej republice zostanie ogłoszony stan obłężenia. W La Plata trwa w dalszym ciągu walka uliczna.

**London**, 14 sierpnia. Wedle wiadomości z Zanzbaru Anglicy zdobyli i spalili miasto Vitu, z powodu nieprzyjacielskiego stosunku, jakie zajął ostatni sultan Vitu, Omanis. Straty angielskie są nieznaczne.

W Izbie gmin oświadczył Grey, że nie Vitu tylko Veste zdobyli Anglicy. W Veste zagnieździł się jakiś nacelnik z bandą rozbójników, którzy dali ogień do eskorty wojskowej. Zdobyte Veste było konieczne.

W niektórych miejscowościach strejkujący górnicy porozumiewają się z pracodawcami, tymczasem w Walii położenie bezrobocia pogarsza się.

Wedle wiadomości „Timesa“ z Filadelfii, kongres nie zgodzi się na bezwzględne usunięcie bilu Shermana, „Daily News“ donosi z Waszyngtonu, że w senacie znajduje się mała większość za zniesieniem bilu Shermana.

Wedle wiadomości z Bombaju, przywrócony został tamże normalny spokój i porządek. Aresztowania rokoszan trwają w dalszym ciągu. Liczba osób uwięzionych wynosi 1500. Kupcy otwierają swoje magazyny.

Biurowi Reutersa donosi z Buenos Ayres, polityczne położenie spowodowało w poniedziałek wieczorem wielkie zaniepokojenie. Policja i wojsko zaję-

ły rozmaite części miasta; równocześnie zbierają się na rozmaitych punktach wielkie tłumy ludzi, których postawa jest bardzo zaniepokojająca.

**Buenos Ayres**, 15 sierpnia. Na dworcu w La Plata stoczyło wojsko narodowe zwycięską walkę z radykałami, przy czem straciło życie trzech ludzi, a rany odniosło około 40. Wszystkie gmaochy publiczne w La Plata zajęto wojsko narodowe. Członkowie prowizorycznego rządu radykalnego opuścili swoje stanowiska. Kongres związkowy w Buenos Ayres będzie dzisiaj obradował nad proklamacyją stanu obłężenia i nad dalszemi środkami przeciwko powstańcom.

**Petersburg**, 14 sierpnia. Wedle sprawozdania o chorobie — w Moskwie od 5 do 7 sierpnia zachorowało osób 68, zmarło 32. W gubernii moskiewskiej od 30 lipca do 5 sierpnia zachorowało 27, zmarło 9. W Besarabii od 30 lipca do 5 sierpnia zach. 12, zmarło 6 osób. W Warszawie od 3 do 4 sierpnia zachorowała i zmarła 1 osoba. W gubernii włodzimirskiej od 3 lipca do 5 sierpnia zachorowało 23, zmarło 5 osób. W gubernii wołyńskiej zach. 13, zmarło 3. W gubernii Wjeczka zach. 13, zmarło 7 osób. W gubernii grodzieńskiej zachorowało 101, zmarło 27 osób. W gubernii jekaterynosławskiej zachorowało 3, zmarło 3 osoby, w gubernii kazańskiej od 23 do 29 lipca zachorowało 39, zmarło 13 osób, w gubernii kijowskiej od 30 lipca do 5 sierpnia zachorowało 290, zmarło 91 osób, w gubernii niżno-nowogrodzkiej od 29 lipca do 5 sierpnia zach. 258, zmarło 102 osoby, w gubernii orelskiej od 29 lipca do 5 sierpnia zach. 327, zmarło 110 osób, w gubernii penskiej od 29 lipca do 5 sierpnia zachorowała 1 osoba, w gubernii podolskiej od 29 lipca do 5 sierpnia zachorowało 484, zmarło 175 osób, w gubernii marskiej od 23 do 29 lipca zach. 31, zmarło 8 osób, w gubernii symbirskiej od 29 lipca do 5 sierpnia zach. 10, zmarła 1 osoba, w gubernii charkowskiej zach. 12, zmarło 9 osób, w kraju nadmońskim od 6 do 9 sierpnia zach. 354, zmarło 147 osób. Także w wielu innych okolicach zaślabiła kilka ludzi wśród objawów cholery.

**Bukareszt**, 15 sierpnia. Od 14 do 15 m. b. z Braile zach. 12, zmarło 6 osób na cholere, w Sulinie zach. 14, zmarło 12, Czernej Wodzie zach. 9, w Galacu zach. 11 osób.

**Lwów**, 15 sierpnia. Po dwie osoby umarło na cholere w Mikuliczynie, D-latynie, Dobrotowie, a w Tatarowie 1 osoba. W Tulukowie wydarzyło się kilka przypadków cholery.

**Białogród**, 14 sierpnia. Odbyła się tu dzisiaj wielka uroczystość urodzin królewskich. Król przy tej sposobności kilku orderów podniósł w randze.

**Zofia**, 14 sierpnia. Rocznicę wstąpienia na tron księcia Ferdynanda, obchodzili uroczystością kraj. Przed południem odbyło się nabożeństwo polne i parada wojskowa, wieczorem iluminacya.

## Kronika

### miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

**Poznań**, środa, 16 sierpnia

Doniesienia urzędowe. Król nadał król. saskiemu rotmistrzowi baronowi Lindmann order czerw. orła czwartej klasy.

Prezesa dyrekcji banku rzeszy dr. jur. Kocha mianował cesarz rzeczywistym tajnym radcą z predykatem Ekscełencyi.

**Znowu odmowna odpowiedź!** Pisaliśmy czasu swego, że mularz tutejszy, p. Klemens Beimann, rezalony, że mu rektor szkoły przy placu Sapiężyńskim, p. Markus zabrał syna do oddziału niemieckiego, udał się do król. insp., p. Schwalbe z protestem przeciw temu pogwałceniu praw ojca i dziecka jako Polaków. Na żądanie p. Reimanna, aby jego dziecko, Feliksa, przyłączono do oddziału polskiego, odebrał p. Reimann odmowną odpowiedź od p. Schwalbego. Udał się p. Reim. do król. rencyi, ale stamtąd także odmownie odpowiedziano, twierdząc, że to dziecko umie tyle po niemiecku, aby się mogło uczyć religii w tym języku.

Ojciec tego dziecka jest innego przekonania i powiada stanowczo, że jego syn Feliks nie umie po niemiecku o tyle, aby mógł się w tym języku religii uczyć. — Komuż tu wierzyc? Zdaniem naszym nie chodzi o to wcale, czy i o ile jakie dziecko umie po niemiecku mniej lub więcej, ale o to, jakim jest życzeniem rodzica co do narodowości dziecka. Ojciec ma jedynie prawo o tem decydować, póki dziecko jego samo nie dojdzie do rozumu o tyle, aby sobie wybierać jaką narodowość, jeśli mu się ta nie podoba, w której jej wychowano. Szkoła nie powinna się w to wtrącać i nigdzie się też to nie dzieje, tylko chyba w barbarzyńskich państwach, gwałcących przekonania poddanych, a do rządu tych państw Prusy się przecież zapisywało nie myśla.

\* **Nekrolog.** W zesłym tygodniu w piątek dnia 11 b. m. odpowiadaliśmy na omentarz farny stary do rodziców grobowca rodziny Elaszewiczów zwłoki s. p. Rozalii z Elaszewiczów Kerberowej, córki zasłużonego tutejszego obywatela, a wdowy po długoletnim urzędniku Starego Ziemstwa kredytowego, Janie Kerberze. — Wchodząc w ślady swych zacych rodziców, odznaczała się niebożką już od młodości głęboką religijnością i miłością bliźniego.

Wyszedszy za małż. w r. 1843, gorąco ukoehala męża i dzieci swoje, dla których nie szczędziła pracy i zabiegów, ażeby im dać dobre wychowanie i wyższe wykształcenie. W wolnym zaś czasie od obowiązków rodzinnych nieśmiała chętnie pomoc nieszcześliwym i osuszała izer niejednej wdowie i sierocie.

Zostawszy przed 24 laty wdową i następnie straciwszy swą ukochaną córkę Wandę, która poświęciwszy się służbie Bożej, zmarła w klasztorze w Krakowie, i syna Jana tutejszego kupca, zająca ta matrona polska nie upadła na duchu i nie wyrezykowała słowa skargi lub rozpaczy, szukała pociechy i osłody w pracy i modlitwie. Przez długie lata w Towarzystwie św. Wincencgo z Paulo zajmowała wybitne stanowisko, pracując dla tegoż z całym oddaniem się. Szanowana od wszystkich; śmierć jej eicha i spokojna wywarła głębokie wrażenie na otaczających pomimo, że jako prawdziwa chrześcijanka przeniosła się do

wieczności. Pozostawia córkę w nieutulonym żalu i syna w Amaryce. Przechyla lat 75. Cześć Jój pamięci.

\* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 15 sierpnia rano 0,58 m., w południe 0,54 m. Dnia 16 sierpnia rano 0,54 m.

\* **Posiedzenie komitetu III Zjazdu** prawników i ekonomistów polskich, odbędzie się w celu ostatecznego ułożenia programu Zjazdu w dniu 19 sierpnia (w sobotę) o godzinie 7 wieczorem w Banku ziemskim.

\* **Jako następcę** po p. Posadowskim wymieniają w pierwszej linii podług „Pos. Tagebl.“ pana Nathusiusa, prezesa policji. — Nadto jako następcę p. Posadowskiego wymieniają radcę naczelnego prezydyum, pana Dziembowskięgo.

\* **Radzca krajowy** p. Nötel, na zastępcę starosty krajowego przez wydział prowincjonalny wybrany, został w tym charakterze przez ministra spraw wewnętrznych potwierdzony.

\* **Wicjęć świata!** „Pos. Tagebl.“ powiada, że obywatele tutejsi narzekają na słabe oświetlenie niektórych ulic. — To wotanie o lepsze oświetlenie ulic jest uzasadnionem, ale trzebaż też teraz na zimę zająć do sieni itp. i przekonać się, czy w wszystkich kamienicach gospodarze troszczą się o dostateczne oświetlenie!

\* **Kto śpiewa polskie!** urzędza w przyszłą niedzielę wielki koncert ludowy wokalnoinstrumentalny w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku. Wstępne 25 fen. od osoby, dzieci placą 10 fen. Blizsze szczegóły podamy w dziale inseratów w sobotę.

\* **W Jeżycach** jak pisze „Dz. Pozn.“ ma od św. Michała r. b. wejść w życie państwowa szkoła uzupełniająca dla terminatorów rzemieślniczych, w której będzie niemieckiego języka i rachunków także rysunki udzielane będą.

Aby dla szkoły tej przygotować doskonałych nauczycieli rysunków, nakazała rejencya poznańska powiatowemu inspektorowi szkolnemu p. Schwalbecu, podać sobie nazwiska tych nauczycieli, których podług kwalifikacyi za n. jodpowiedniejszych uważa do udzielania tego przedmiotu a żądał do wzięcia udziału w tegorocznym kursie berlińskim. Chodziło więc o to, aby wybór padł na takich nauczycieli, którzy najwięcej okazują zdolności w rysunkach i którzy dają gwarancya, iż następnie osiągną wysokie rezultaty z uczniami swymi w tym przedmiocie.

Przy szkole jeżyckiej mamy nauczyciela p. W., który w świadectwie seminarjnym najlepszą ma w rysunkach cenzurę i który z zamilowaniem i wielkim zrozumieniem zawsze przedmiot ten traktował. Zdawało się więc nie ulegać wątpliwości, iż p. inspektor szkolny w interesie młodzieży mającej uczęszczać do szkoły wieczornej, nauczycielowi temu nanie rysunków powierzy i przedwzyskiem jego rejencji poleci na kandydata do uwzględnienia przy wyborze przyszłych kursistów rysunkowych. Lecz nauczyciel p. W. jest polskiej narodowości. I ta okoliczność sprawiła niezawodnie, iż nie znajduje się między wybranymi. P. Schwalbe polecił pp. Lenza i Ohlego. I tu więc objawiła się tendencya, która się przebiega w całym działaniu p. Schwalbego.

Już to p. Schwalbe umie wyrabiać malkontentów rządowi. Jego reskrypta, a między innymi zesłowielkancynny, przerabianie dzieci polskich na niemieckie w szkołach jego obwodów, pomijanie, jak w Jeżycach, Polaka przy obsadzaniu lekcji rysunkowej — te i inne fakta z czynności p. Schwalbego, nie kwalifikują się bynajmniej, aby zjednywać rządowi serca poddanych.

\* **Poszukiuje się spadkobierców.** W ubiegłym wieku zmarł s. p. Franciszek Radzwicki, dziedzie rozległych włości i współwłaściciel wsi ryerskiej Bódzewka, w powiecie gostyńskim położonej. — Majątek jego przeszedł na jego siostrę Annę Radzewską, zamężną Dobrzycką. Z wyjątkiem współwłasności Bódzewka, którą to wieś mieli w posesyi jako użytkownicy księża Filipini w Gostyniu, został majątek cały pomiędzy spadkobiercami Anny Dobrzyckiej podzielony. Niepodzielona została współwłasność Bódzewka, którą to wieś po rozwiązaniu kongregacyi księży Filipinów rząd objął w administracyją i administracyją tę od 20 lat wykonuje. Dziwna rzecz, że spadkobiercy Franciszka Radzewskiego względnie Anny Dobrzyckiej, nie starali się dotychczas o to, aby odebrać współwłasności Bódzewka z rąk rządu i majątkiem tym się podzielić. Współwłasność Franciszka Radzewskiego przy Bódzewku składa się z połowy rzeczonych wsi, która obejmuje 700 hektarów, 77 arów, 78 kwadratowych metrów i najmniej 140,000 talarów ma wartości. Ponieważ na współwłasności Franciszka Radzewskiego żadne nie ciąży długi, przeto na spadkobierców jego względnie Anny Dobrzyckiej, przypadłoby najmniej 70,000 talarów czyli 210,000 marek.

Jako ostatni potomkowie Franciszka Radzewskiego względnie Anny Dobrzyckiej, znani są:

- 1) Jan Nepomucen Dobrzycki,
- 2) Deograt Dobrzycki,
- 3) Faustyna Stokowska,
- 4) Józef Nieświastowski.
- 5) Weronika Garczyńska, której dział nabył rendant kasy sądowej, Norbert Graf,
- 6) rodzeństwo Alojzy, Bogumił, Walenty, Antoni i Tekla Wierzelejscy,
- 7) Ignacy Wierzelejski,
- 8) Teresa Wierzelejska,
- 9) Anna Cielecka i Franciszka Skoroszewska, którzy następcami prawnymi są członkowie rodziny Emiliana i Teodory Węgierskich.

Osoby powyższe prawdopodobnie już dawno pomarli, a ich spadkobiercy ani nie są znani, ani się też o wydobycie sukcesyi nie starają.

Wprawdzie oddała rodzina Węgierskich sprawę rzeczoną do uregulowania i wywindykowania sukcesyi panu Józefowi Thielowi, syndykowi bankowemu w Poznaniu, lecz bez dostawienia legitymacyj wszystkich spadkobierców powyżej wymienionych osób, o które to legitymacje każda odnośna linia postarać się powinna, o wydobyciu sukcesyi nawet pomyśleć nie można.

\* **Na 100 rubli** placą na dworcach kolejowych od 5 sierpnia 215 marek, czyli za rubla 2,15 m.

\* **Bydgoszcz**, 14 sierpnia. Tutejszy lekarz, dr. Mielke zakaził sobie krew przy operacyi kobiety chorują na raka. Lekarze wątpią o jego życiu. — Dzisiaj w nocy umarł w Gnieźnie inspektor powiatowy dr. Brüggemann, którego zwłoki zostaną przewieziono do grobowca familijnego, który tu się znajduje.

\* **Zebrań robotników**, w widocznym nastrojem socjalistycznym, było zeszłej soboty wieczorem w lokalu Golza na chelmińskim przedmieściu w Toruniu. Mówił na niem jakiś p. Silberstein z Berlina i dowodził, że panowanie kapitalu było powodem każdej rewolucyi. Że też to żydzi tak gęsto cisną się do socyalistów! — Miłkusiński, kandydat posełski tutejszych socyalistów, był w Zurichu na kongresie, Mendelsohn, żyd warszawski, przemawiał nawet w Zurichu w imieniu socyalistów polskich, życząc sobie Polski, ale Polski z ustrojem socyalistycznym t. j. żydowskim, bo żydzi pierwsze skrzyżo-

grają u socyalistów w Berlinie, w Austrii i w tych innych miejscach.

\* **Teatr polski** w Copotach. Dziś w drodze tragedji Feliskiiego: „Barbara Radziwiłłówna.“

\* **Teatr polski** w Kartuzach. W sobotę obraz ludowy: „Chata za wsią.“

W niedzielę 28 b. b. dramat historyczny: „Przeobrażenie“

Paulinów.

\* **Teatr polski** w Starogardzie. W poniedziałek 21 b. m. obraz ludowy: „Chata za wsią.“

We wtorek obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami.“

W czwartek obraz historyczny: „Kiliński.“

\* **Nidbork.** Ciekawe małżeństwo pobrało się w Miłchach. Syn pewnego tamtejszego zamożnego wdowca poślubił starszą córkę pewnego krawca, a wdowiec sam 84 lat stary wziął młodszą córkę tegoż krawca, 24 letnią pannę i zapisał jej 3 tysiące marek. Tak został ojcem szwagrem własnego syna.

\* **„Gazeta Olsztyńska“** donosi, że w Tolkmickie za pozwoleniem ministrem osiedła Siostry Katarzynki z domu macirzyńskiego w Brunsberdze, które zajmować się będą pielęgniowaniem chorych.

\* **Cholera w Berlinie** pojawiła się w tych dniach między polskimi robotnikami, przybyłymi z Królestwa Polskiego. Władze sanitarne poczyniły odpowiednie kroki, aby zapobiedz rozszerzeniu się tej epidemii.

\* **Zamach** w Szpandawie. Zeszłego poniedziałku otrzymał szluszkar Schwarz w Szpandawie pudełko pocztą mu nadane. Ponieważ małym otworem proch z tego pudełka się sypał, więc Schwarz zaniósł to pudełko na policyę. Tam włożono to pudełko we wodę, poczem nastąpiła gwałtowna eksplozja, która, szczęśliwie nikogo z obecnych nie uszkodziła, bo stali oni na uboczu. Wykazało się przy rewizyi tego pudełka, że było ono napełnione prochem. Pistolet nabyty z kurkiem odwiezionym był tak w niem umieszczony, że kurek był przywiązany do jednej z ścian pudełka. Przy otwieraniu pudełka byłoby się ten sznurek zemknął albo zerwał i wtedy byłaby nastąpiła eksplozja. Widocznie w wodzie zemknął się ten sznurek, kurek uderzył w kapiszon wtedy proch się zapalił. Jako podejrzany o ten zamach na Schwarza, aresztowano 28-letniego robotnika Piskorskiego, u którego znaleziono resztki prochu i sznurka, zupełnie podobne do prochu i sznurka w pudełku znalezionym. Piskorski chciał się pomścić na Schwarzu, u którego przed niedawnym czasem mieszkał, ale z pomiedzkania tego wydalonym został.

\* **Zamordowanie neofitki.** Czarnowiecka „Gazeta Polska“ donosi: Dwudziestoletnia córka szynkarzki, zamieszkałej w Czerniowcach przy ulicy Mostowej, Lea Srułowiec, zakochała się w ajencie handlowym z Rumunii, niejakiemu Pauca, który częste czynił do Czerniowiec wyceki w sprawach swego zawodu. Kochankowie pragnęli się pobrać, jednakże matka i cała rodzina, należąca do ciemnych chasydów, nie chciała słyszeć o małżeństwie Lei z chrześcjaninem. Pauca mianowicie jest wyznania prawosławnego. Atoli od zakazu rodziny silni jeza była miłość. Leja umknęła z kochankiem do Rumunii, przyjęła chrzest i zamieszkała z nim w Bakuwie. Pośród żydów ortodokszów wypadek ten, zdarzony przed trzema miesiącami, wywołał wielkie oburzenie. Rodzina poprzysięgła śmiertelną zemstę. Przed dziesięćmi dniami istonie młodą neofitkę niewysłedzeni sprawcy uprowadzili z Bakuwa, a 6 m. znaleziono jej zwłoki w rzecze Bystrzycy. Na ciele stwierdzono liczne i ciężkie uszkodzenia, które wskazują, że nieszczęśliwą ofiarę fanatyzmu naprzód zamordowano a następnie wrzucono do wody.

\* **Panorama** stereoskopowa Polski. P. Adam Kaczurba w Krakowie przygotował na czas przyszłorocznej wystawy lwowskiej panoramę całej Polski w stereoskopach. Przeszło dwieście widoków, począwszy od jeziora Gopla, Kruszwicy, Gniezna, aż gdzieś do dalekich granic Dniepru i Dżwiny przesunie się przed oczyma widza. Będzie to jeden z bardzo zajmujących przedmiotów do oglądania.

**Buda-Peszt** 14 sierpnia. Liczne okolice w górnych Węgrzech są zniszczone, z powodu oberwania chmur. Wszystkie gminy w okolicy Preszowa są zalane. Liczne domy runęły, wiele osób zginęło. Budujące się linie kolejowe w górnych Węgrzech są silnie uszkodzone.

**Preszow** 14 sierpnia. Wskutek gwałtownych deszczów rzeka Szekesg Ungwar wystąpiła z brzegów. W okolicznych miejscowościach woda uniosła liczne domy i wiele osób zginęło. W Vorosco porwała woda wielką łódź, przyczem zalaną śmierć rodzina, złożona z siedmiu członków i sześciu robotników. W innej miejscowości runęły prawie wszystkie domy, przyczem zginęło wiele osób. Wedug ostatnich wiadomości woda poczynna opaść.

\* **Skandal.** Jedna z węgierskich jadłodajni w Berlinie była w tych dniach widownią zajęcia, które „zgorzely“ wszystkich obecnych. Przy jednym ze stolów zajął miejsce pewien jegomość, którego tu już od paru widywano i kazał sobie podać poręczy kapusty. Zaledwie mu ją podano, obecni przy innych stolikach goście poczeli głośno rozprawiać, wołając: „Skandal! Skandal!“ Przywołano wreszcie gospodarza zakładu — i cóż się okazało? Oto ów gość, jako dodatek do kapusty, obgrzył udo gęsie, które przyniósł ze sobą, zawinięte w papier. Naturalnie, usunieto go natychmiast z zakładu, jako bezczeszczonego przybytki, w którym miszo nie powinno być widywane. Pozostali biesiadnicy długo jeszcze rozprawiali na temat owego... skandalu!

\* **Kolonisci** polscy w St. Matheus w Brazylji uprawszają o księdz Polaka. Jest ich tam z 10,000, tymczasem władza kościelna brazyljska robi różne trudności nie chcąc dać posad księzom Polakom na polskich koloniach. Dochoł roczny, czyli stała pensya, tylko w St. Matheus, oprócz kolonii przyległych jest 2500 milrejsów, do tego ma dochody kościelne, zatem razem może z góry liczyć na 8000 milr.; utrzymanie jest piękne, a do tego plebania z dużym ogrodem. Ksiądz, który zechce przybyć, aby nie miał dalszych trudności, niech postara się od swęj wladzy kościelnej najwyżej o polecenie osiedlenia się w St. Matheus; a jeżeli inaczej nie, to przynajmniej jako misionarz. Natenczas tamtejsza władza nie będzie mogła żadnego oporu stawiać. Jeżeli ksiądz nie będzie miał własnych funduszów do podróży, kolonisci natychmiast przysła kwotę potrzebną.

\* **5000 ludzi** spalilo się, jak donoszą dzienniki angielskie z 8 b. b. w Sam Yuen Lee pod Kantonem w Chinach, a to podczas pożaru miasta, który zniszczył 1000 domów w mieście i 4 sąsiednie wsi. Pożar powstał wskutek eksplozji w prochowni.

\* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 17 sierpnia św. Jaeka w.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 48. Zachód o godzinie 7 minut 19.



**Wróciłem z podróży.**  
**Dr. Batkowski,**  
 prymaryusz w zakładzie Sióstr Miłosierdzia,  
 specjalista na choroby wewnętrzne.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy mamy zaszczyt uprzejmie donieść, że z dniem dzisiejszym założyliśmy w Poznaniu przy placu Wilhelm. 18 filią naszej  
**chemicznej pralni, farbiarni i drukarni**  
 a reprezentacją też powierzyliśmy pani **Julii Vetter**, która tamże przez wiele lat była czynną w farbiarni p. Sieburga. Prosimy o łaskawe darzenie pełnym zaufaniem tego nowego naszego przedsiębiorstwa i o zaszczytanie nas zleceniami, naszym zaś staraniem będzie przez szybkie i jak najlepsze wykonanie, godnie odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.  
 Berlin-Charlottenburg w lipcu 1893. (209)

**Judlin,** Chemiczna pralnia,  
 dostawca nadw. Jego Ces. i Król. Mości.

**Wróciłem**  
**ST. WĘCLEWSKI,**  
 (306) **lekarz-dentysta**  
 Rycerska ulica nr. 13, I piętro.  
 Przyjmuję od godziny 10—5.

Szanownej Publiczności, Dozorem kościelnym, Księżom Dobrodziejom Proboszczom uprzejmie donoszę, że pracuję od kilkunastu lat jako  
**blachnierz**  
 zwłaszcza jako specjalista przy pokrywaniu dachów cementem drzewnym, tekturą smołową, dachówką i cynkiem i to przy wieżach kościelnych ogólnie zyskałem uznanie. Polecając się nadal, zapewniam, iż pod długoletnią gwarancją, przy rzetelnej i punktualnej usłudze, powyższe roboty uskutecznić się zobowiązuję. (1495)

**Jan Sierodzki** blachnierz.  
 Krotoszyn.

P. P.  
 Szanownej Publiczności i Przewielebnemu Duchowieństwu mamy zaszczyt jak najuprzejmiej donieść, że z dniem 1-go b. m. oddaliśmy panu  
**M. DROSTE w Poznaniu**  
**Generalną agenturę**  
 naszej fabryki na całe Niemcy.  
 Z wysokim szacunkiem  
**KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI**  
 fabryka papierosów i tytoni pod firmą  
 „NOBLESSE“ w Warszawie.

P. P.  
 Powołując się na powyższe doniesienie polecam prawdziwe rosyjskie papierosy i tytonie tejsze renomowanej fabryki w wielkim wyborze i po cenach oryginalnych.  
 Wszelkie gatunki są w wielkim zapasie zawsze na składzie. W Panom kupcom udzielam odpowiedniego rabatu.  
 Z wysokim szacunkiem  
**M. DROSTE**  
 skład cygar, papierosów, tytoni i tabaki  
 ul. Wrocławska 61.

**J. Krysiwicz,**  
 fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu  
 św. Marcin N. 65.  
 poleca na nową kampanią:

**aparaty gorzelnicze**  
 do ciągłego odpalania, jak również (116)  
**znaczny zapas**  
 rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.  
 Wszelkie reperacje tak w fabryce, jak i po gorzelnicach wykonywa się szybko i sumiennie.

Z powodu śmierci ś. p. męża mego zwiżam kompletnie skład mój i urządziłam **zupelną**  
**wyprzedaz mebli**  
 oraz **materyałów nie wyrobionych.**  
 Wszelkie zapasy mebli wykwiwionych i pojedynczych wyprzedają po **znacznie niższych cenach.** (1316)  
**Wdowa Anna Szkaradkiewicza**  
 w firmie **W. Szkaradkiewicz**  
**MAGAZYN I FABRYKA MEBLI**  
 Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 30.

Fabryka machin, wyrobów blaszanych i lejarnia żelaza  
**EDWARD AHLBORN.**  
 Fabryka w Hildesheim Prow. Hanowerska. Filia w Królewcu Klapperwiese 15, I.  
**Specyalność: Mleczarnie.**  
 Całkowite mleczarnie jako i pojedyncze sprzęty w znanym znakomitem wykonaniu pod najobszerniejszą gwarancją.  
 Reprezentant na W. Ks. Poznańskie i Dolny Szląsk  
**Inżynier EMIL MATHIS w Poznaniu,**  
 Ulica Wiktoryi nr. 15, I.

**Pleszew**  
 W. Księstwo Poznańskie.  
**L. ZBORALSKI**  
 Hurtowny handel win  
 założony w roku 1853  
 poleca znane ze swój dobroci  
**Wina węgierskie (tokajskie)**  
 i wino mszalne (vinum de vite).  
 Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

**Całkowita wyprzedaz.**  
 Celem rozwiązania spółki urządzamy likwidacją interesu naszego i sprzedajemy wyborowy zapas towarów naszych, składających się z bławatów, konfekcyi damskiej i rzeczy kościelnych po znacznie zredukowanych cenach, lecz tylko za gotówkę. (119)  
**Heyducki & Eichstaedt.**

Przewielebnemu Duchowieństwu poleca się do wykonywania wszelkich prac kościelno-artystycznych  
**Roman Lisiecki, malarz,**  
 Poznań, Śty Marcin 14.

**A. Andruszewski,**  
 Wielka Rycerska ul. Nr. 8.  
**Magazyn mebli**  
 i zakład dekoracyjny do całkowitych urzążeń pokojowych w różnych stylach.  
 Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 470 Mrk. wykwiwne do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)  
**Wielki wybór** pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.  
**Kobierce Smyrna, Velvet** i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.  
 Cenniki na życzenia gratis i franco.

**St. Opieliński**  
 Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku  
 w Krotoszy nie (117)  
**Świece ołtarzowe**  
 wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.  
 Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i franco.

Klejnoty, złoto, srebro, granaty i korale polecają  
**Bracia Kwiatkowsy**  
 (276) **Jubilerzy**  
 Ohlauerstr. 87. w Wrocławi, Ohlauerstr. 87.  
**Sztuce srebrne w dystyngowanym wykonaniu.**  
 Reperacje i t. d. jak najtaniej.

**Kawy**  
 własnego palenia nie glazurowane kunsztownie, czyste w smaku i wielki wybór surowej kawy en gros i en détail, poleca (303)  
**J. N. LEITGEBER.**  
**Do zaprawy owoców**  
 szklia hermetyczne oraz **zwy- czajne** w wszelkich wielkościach i największym wyborze poleca (304)  
**B. SZULCZEWSKI,**  
 Skład porcelany, szklia i lamp,  
 Wilhelmowski plac 10,  
 naprzeciw teatru miejskiego.

**Wielka oszczędność kapitału**  
 zyska się kupując zamiast **kosztownych srebrowych** w naj- amniejszych domach powszechnie używane grubym pokładem srebra **połączniete (platerowane) sztuc- ce** stalowe ze słynnej fabryki wyrobów srebrnych i platero- wanych **Christoffle & Comp.** w Paryżu.  
 Porównanie dla wykazania korzyści.  
 12 łyżek stołowych i tyleż wideły w ciężkiej wadze kosztuje około 300 Marek, za połowę tej sumy otrzymuje się natomiast:  
 12 łyżek stołowych M. 27,00 2 łyżki półmiskowe M. 14,40  
 12 wideły " " 27,60 12 łyżeczek do kawy " 14,40  
 12 noży " " 28,80 12 łyżeczek do moki " 11,20  
 12 ławczek pod noże " 18,20 1 łyżka wazowa złoc. " 12,80  
 Casy ten komplet w każdym gospodarstwie najniezbęd- nych sprzętów kosztuje **razem 150 Marek.**  
 Prócz wymienionych sztucy, których uznana dobroć, po- legająca na wieloletniej trwałości czyni zachwalanie tychże zbytecznem, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: cukieniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki do kleiszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, lustra toaletowe, przybory na go- towalnia i t. d. po cenach przystępnych, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych. Wyroby pochodzące z **fabryki Christoffle** po najdłuższym użyciu (w całym komple- tach) przyjmują w zamian, jak również stare do użytku niezdatne srebra. Wszelkie reperacje, posrebrzanie i odnawianie star- ych sztucy wykonują po możliwie taniej cenie. (289)  
**J. Stark w Poznaniu**  
 główny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościel.  
 Wilhelmowska ulica 21.

**Poszukują umieszczenia:**  
 Nauczycielki Polki, egz., z dobr. polec., dosk. w franc., niem., angiel. i muz. — Nauczycielki nieegz., muz., z pozw. rejenc. — Bony Polki znaj. kraw. a mian. ubiorki dla dzieci, bony niem. bona frebl. — Nauczyciele dom. — Osoby intel. do towarz. — Osoby do zarz. domu. znaj. gospod. wiejs. i miejs. — Gospodynie znaj. dobrze chów drobiu i znaj. się na dobrej kuchni. — Panny służ. znaj. kraw. i prasow. — Kasyerki.  
**Biuro zleceń (248)**  
**N. Ginter,** wyższa nauczycielka  
 Półwiejska ulica nr. 28.

**Skład piwa**  
**M. Matuszewska**  
 Wielkie Garbary 13  
 poleca za **3 marki:**  
 piwa bawarskiego 37 fl.  
 - grodzkiego 37 fl.  
 - odleżalego grodzkiego 35 fl.  
 - kulmbachskiego 17 fl.

**Ucznia**  
 do handlu żelaza potrzebuje zaraz  
**T. Krzyżanowski,**  
 w Poznaniu, Szewska ulica 17.  
 Poszukuję od 1 października albo zaraz do mojej apteki (285)  
**ucznia**  
 posiadającego świadectwo do je- dnorożnej służby.  
 Środa. **J. Gierłowski**  
 aptekarz.